

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 168 (8852)

Białystok — Łomża — Suwałki, 28—29 lipca 1979 r.

NAKŁAD: 201.569

Cena 1 zł



Święto narodowe Peru

WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Republiki Peru, przypadającego w dniu 28 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował decesję gratulacyjną do prezydenta Republiki gen. Francisco Moralesa Bermudeza Cerrutti.

Antyfaszystowska manifestacja w Duesseldorfie

BONN — W Duesseldorfie odbyła się masowa manifestacja antyfaszystowska, dla uczczenia 35 rocznicy uwolnienia więźniów faszystowskiego obozu koncentracyjnego na Majdanku przez wojska polskie i radzieckie. Inicjatorami manifestacji byli związek antyfaszystów i inne organizacje demokratyczne RFN. Jej uczestnicy surowo potępili stosowaną przez zachodniemiecki wymiar sprawiedliwości taktykę prowadzenia procesów zbrodniarzy wojennych.

Kuba pomoże Nikaragui

HAWANA — Przemawiając na Placu Rewolucji w mieście Holguin Fidel Castro wyraził w imieniu rządu Kuby gotowość wzięcia udziału w odbudowie Nikaragui poprzez wysłanie do tego kraju kubańskich lekarzy i nauczycieli oraz pomocy szkolnych.

Egzekucje w Iranie

TEHERAN — W Iranie stracono osiem osób, oskarżonych o terrorystyczną działalność, przemyt narkotyków, mordowanie patriotów irańskich i inne przestępstwa. Jak poinformowała radiostacja teherańska, dwie osoby spośród nich uznano winnymi wysadzenia gazociągu, co spowodowało wybuch pożaru i przerwę w dostawie gazu.

Brazylia wznowia eksport kawy

BUENOS AIRES — Z Rio de Janeiro donoszą o decyzji wznowienia eksportu kawy poczynając od dnia 27 bm. Decyzję tę podjął brazylijski instytut kawy (IBC), postanawiając również utrzymać dotychczasowe ceny, obowiązujące w momencie zawieszenia eksportu kawy.

Z prac Rady Ministrów

W pełni wykonać zadania II półrocza

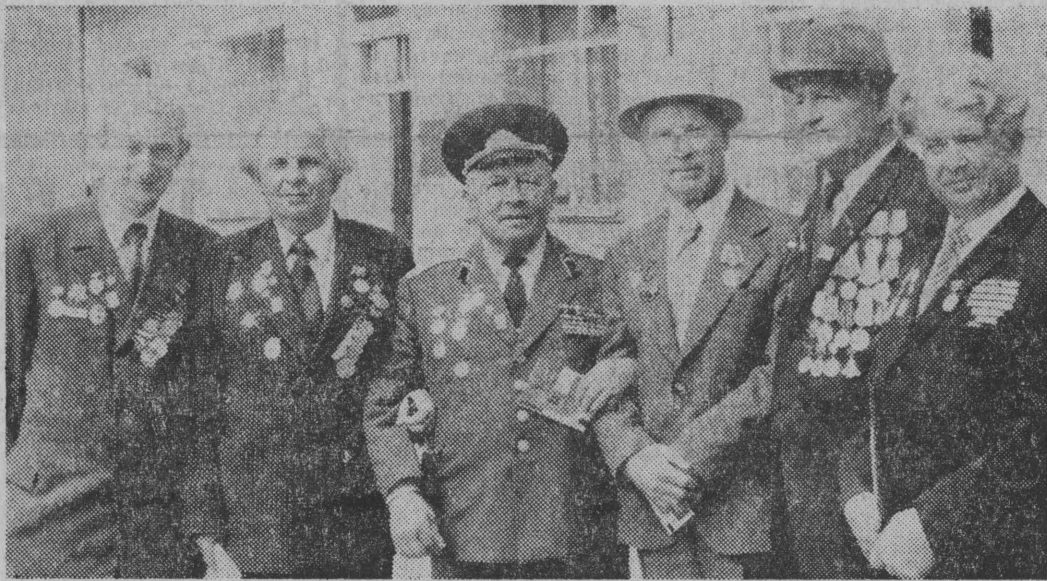
WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 27 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast. Dokonano oceny realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego w pierwszym półroczu 1979 r. oraz ustalono główne kierunki działań, wokół których powinna koncentrować się uwaga wszystkich organizacji gospodarczych w nadchodzących miesiącach.

Na czoło wysunięto problemy dotyczące wyżywienia narodu, a więc przede wszystkim zapewnienia możliwie jak największej produkcji zbóż, roślin okopowych i pastewnych, a tym samym utrzymania tendencji rozwojowych w hodowli. Nakazuje to wzmożenie przedsięwzięć mających na celu sprawne zakończenie prac zniwnych, bez opóźnień i strat. Wojewodowie i nauczelnicy gmin powinni dolo-

żyć maksimum starań o zwiększenie upraw poplonowych. Wcześniej rozpoczęcie prac z tym związanych stwarza bowiem szanse wyrównania braków w bilansie paszowym. We wszystkich województwach muszą być wydane odpowiednie dyspozycje z myślą o należytych gromadzeniu i konserwacji, jak również o racjonalnym zużyciu pasz oraz pełnym wykorzystaniu produktów ubocznych i

odpadów rolniczo-spożywczych na cele paszowe. Ważnym obowiązkiem producentów, zaplecza technicznego rolnictwa i organizacji dystrybutorskich jest zapewnienie na czas rolnikom odpowiednich środków produkcji oraz utrzymanie w należytej gotowości ciągników i maszyn rolniczych. Istotnym zagadnieniem jest również zaopatrzenie rolnictwa w nawo-

Ciąg dalszy na str. 2



ONI WYZWALALI BIAŁYSTOK... NA ZDJĘCIU: delegacja radzieckich kombatanów — uczestników walk o wyzwolenie Białegostoku i Ziemi Białostockiej.

Fot. Z. Zaremba

W 35 rocznicę wyzwolenia Uroczystości w Białymstoku

U ubiegły piątek, 27 bm. odbywały się w BIAŁYMSTOKU główne uroczystości związane z XXXV rocznicą wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej. Uczestniczyli w nich także, serdecznie witane i podziwiane przez mieszkańców, delegacja kombatanów Armii Radzieckiej — uczestników walk o wyzwolenie Białegostoku i Ziemi Białostockiej, a także

delegacje bratnich miast: GRODŃA na czele z przewodniczącym Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego — NIKOŁAJEM KOŁOCIEJEM i KOWNA, której przewodniczył sekretarz Komitetu Miejskiego KP Litwy — NIKOŁAJ SKRIPNIKOW.

W godzinach porannych w wielkiej auli Pałacu Branickich 96 osobom wyróżniającym się wieloletnią działalno-

cią zawodową i społeczną oraz wysokim zaangażowaniem, wręczono zostały dowody wpis do „Księgi Zasługowych dla miasta Białegostoku”. Przybyły powitał serdecznie przewodniczący MK FJN — Jerzy Niemiec.

W uznaniu osobistego wkładu w wyzwolenie Białegostoku i województwa, złotą odznaką „Zasłużony Białostoc-

Ciąg dalszy na str. 2

Polskie urządzenia dla elektrowni jądrowych

WARSZAWA (PAP) — W ciałach „Zamechu” trwają przygotowania do uruchomienia produkcji turbin o mocy 540 MW, przeznaczonych dla elektrowni jądrowych typu WWR 440, a w przyszłości również dla silników typu WWR 1000. Turbiny te, będące zmodyfikowaną wersją wytwarzanej już w kraju jednostki o mocy 360 MW, wyposażone będą w generatory produkowane we Wrocławskim „Dolmle”. Pierwszy turbozespol (turbina i generator) dla elektrowni jądrowej powinien być gotowy w 1983 r., a następny — w rok później.

Zgodnie z obowiązującymi w ramach RWPG porozumieniami — Polska specjalizować się będzie również w produkcji wielu innych maszyn i urządzeń dla elektrowni atomowych.

Dodatkowa rekrutacja na wyższe uczelnie

WARSZAWA (PAP) — Tradycyjnie we wrześniu zostanie zorganizowana dodatkowa rekrutacja na wyższe uczelnie dysponujące jeszcze na niektórych kierunkach studium pewną rezerwą wolnych miejsc. Ogółem wyższe studia dzienne może jeszcze w tym roku podjąć ok. 1800 osób.

Jak informuje Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki dodatkowe egzaminy odbędą się 13 września br. Przeprowadzone one zostaną na kierunku matematyczny w następujących uniwersytetach: Jagiellońskim w Krakowie, M. Skłodowskiej-Curie w Lublinie, Mickiewicza w Poznaniu, B. Bierut w Wrocławiu, Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, M. Kopernika w Toruniu, filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku o-

Ciąg dalszy na str. 2

Kłosa i ludzie — fotoreportaż na str. 3.

Tysiąc powodów do dumy

W sklepie meblowym przy pryncypieliwej ulicy okno wystawy przesłonięte barwnym plakatem: 250-lecie nadania praw miejskich Białemustokowi. Przy- stając i obserwując: na teście przywileju lokacyjnego nikt nie zatrzyma wzroku, wewnątrz kolejka rozgorączkowanych klientów. Przywieźli właśnie komplety kuchenne „Renata”, wszystkiego dziesięć skrzynek do postawienia i zawieszenia za jedyne 14 tys. zł. Kompletów tylko dziesięć na co najmniej dwustu chętnych. — Dobry to znak — usłyszałem kiedyś uwagę wysoko postawionej osoby na temat kolejek w peerelu. — Widać, że ludziska pieniądza mają. Po wyzwoleniu, kochani, to i pieniędzy nie było a tembardziej kolejek, bo nie nie można było dostać. W takich czasach nam przyszło żyć.

Zaiste — lata nie były pomyślne. 27 lipca 1944 r. wojska 3 Armii

II Frontu Białoruskiego dowodzone przez generała Garbatowa, oswobodziły miasto. Przyniosły wolność i konieczność smutnego rozrachunku z wojną. Po stronie stracił odnotowywano: przedwojenny, wojewódzki Białystok w 70 proc. przestał istnieć. Wypalono do cna getto, z dymem odeszły Chłajki. Rozgrabiono i z wyrafinowaniem zdestawowano przynajmniej wio-

Czyż mógł być inny, ten smutno-radosny pierwszy dzień wolności?

STO MILIONÓW DZIENNIC

W których z niedawno opublikowanych artykułów odnajduję zdanie: „Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty” wyprodukowały 901 mln 713 tys. metrów tkanin — po 25 metrów z kawałkiem na każdego Polaka”.

Jedno zdanie, stwierdzenie zaistniałego faktu, do którego dopisuje genezę: W pierwszym numerze „Jedności Narodowej”, z 3 grudnia 1944 r. gazeta informowała: „Organizowane są Zjednoczenia Przemysłu Włókienniczego w Białymstoku, gdzie już pracuje 385 osób. Dział 15 zespołów przedziałniczych, 50 krosien tkackich, jedna apretura. Dzielnie produkują się 350 metrów sukna”.

Mierne i dalece niewy-

starzające, nawet jak na owe czasy, musiały to być rezultaty, skoro w dwa numery do przodu pojawia się apel: „Włókienniczo! Maszyny nie mogą zginąć, tak, jak my nie zginęliśmy. To Ty wyszarpiesz je z gruzów, to Ty tylko sprawą trudną i prostą, jak życie włókiennicze, rozwiążesz. Nie po raz pierwszy dokonasz Ty wielkich rzeczy. Już było tak, że na pustkowiu, zimą, wyrastały fabryki. Już było tak, że mocnymi rękoma tworzone wbrew zimnu i nędzy. Piękne sprawy rodzą się z ludzi twórczych i ofiarnych. Czyż byś miał być gorszy od tych, z daleka, którzy budowali? Twoje miasto i kraj nie powstydzą się Ciebie. Dasz radę!”

Trzydzieści pięć lat odbudowy i rozbudowy przemysłu nie tylko włókienniczego,

Ciąg dalszy na str. 3

Walcząca Puszcza

Sosny nad Stuzieniem i Serwami jak dawniej szumią swą odwieczną melodię. Cóż dla nich te 35 lat historii? W Strękowiznie, Suchej Rzecze i Wojciechu postarzel się ludzie, wyrosły nowe pokolenia, drzewa stoją, jak staly.

A jednak melodia Puszczy nie jest całkiem ta sama. Gdyby się wsłuchać uważnie w jej echa, wdrzeć wyobraźnię i pa-

mięć w tamte jej odgłosy, usłyszeliśmyby nie śpiewy przy ogniskach nad jeziorami, nie gwar turystów na szlakach i dźwię-

ki elektrycznych gitar w ośrodkach. Usłyszeliśmyby jęki rozstrzelanych pod Kólnicą i Szczepką, zawodzenie kobiet i dzieci na

złogach spalonych domostw i strzały, jak Augustowska Puszcza długa i szeroka — wszędzie echa walk i strzałów...

Błądząc dzisiaj po okolicy i szukam świadectw tamtych odległych czasów. Trzydzieści pięć lat dla Puszczy to chwila zaledwie, dla ludzi — cała epoka. Co z tamtych lat pozostało do dzisiaj? Mogiły i pamięć... Ta pamięć jest cennym składnikiem ducha tej ziemi i powinna pozostać wieczna.

TRAFIŁBYM, GDYBY NIE OBÓZ

Kto przekona dzisiaj współczesnych, że wystarczy być Polakiem, Rosjaninem, Żydem, by z góry zostać skazanym? To nie było prawo wojny, ale zaprzeczenie najelementarniejszych

zasad człowieczeństwa. W Szczepce i Klonownicy od samego początku trwała parada śmierci. Ustawiano ludzi setkami, celowano jak do tarcz strzelniczych. Aresztowania, zsyłki do obozów zagłady i na roboty do Niemiec, były chlebem powszednim tej ziemi.

I oto zyciorys, jeden z wielu. Wyjątkowy o tyle, że opowiada mi go autentyczny jego bohater. Żywy. Pięć lat w obozie zagłady tylko nielicznym udało się przeżyć.

Jan Kłoczko jest emerytowanym dyrektorem zespołu szkół zawodowych w Augustowie. Szkoła ta, licząca dzisiaj około tysiąca uczniów, była dziełem jego życia, ponad dwudziestu lat pracy. Gdy ją zakładał w roku 1947, miała jedną za-

leśnię klasę. — Przed wojną zdołałem nałeczyć seminarium nauczycielskie, podchorążów-

Ciąg dalszy na str. 4



W Białymstoku stawia się przede wszystkim na budownictwo mieszkaniowe.

Fot. Archiwum

POSIEDZENIA EGZEKUTYW KW PZPR W BIAŁYMSTOKU...

...I W SUWAŁKACH

POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEGO ZESPOŁU POSELSKIEGO W ŁOMŻY

Posłowie uczestniczący w posiedzeniu spotkali się z wyborcami: pierwszy zastępca ministra Rolnictwa — Stefan Zawodziński i Henryka Wróblewska dyskutowali z aktywnym społeczno-gospodarczym Kolna, Eugeniusz Obuchowski odwiedził Jedwabne, a Kazimierz Morawski interesował się problemami wyborców w Łomży. (zp)

Cląg dalszy ze str. 1

DZIŚ — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. W ciągu dnia słabnąco do przelotnych słabych opadów deszczu. Temperatura maksymalna 18—20 st., minimalna 7—9 st. C. Wiatry słabe, zmiłne.

JUTRO — bez opadów, wzrost temperatury do 23 st. C.

W sobotę — w sobotę — Wiktor — Innocenty; w niedzielę — Głoga, Martu. (r)

Glag dalszy ze str. 1

Na posiedzeniu szeroko omówiono tematykę handlu za-

Ciąg dalszy ze str. 1

Jednocześnie też w Muzeum Wojska otwarto wystawę „35 rocznica wyzwolenia Białostoczczyzny”. Na planszach, zdjęciach i eksponatach pokazano historię wyzwolenia naszych terenów. Białystok odzyskał wolność w wyniku operacji przeprowadzonej 19–27 lipca 1944 r. przez wojska 3 Armii (II Front Białoruski).

W dziedzinie inwestycji wskazano na konieczność sprawnej realizacji przyjętych przez rząd ustaleń dotyczą-

Władza Państwowa
PZPR, podjęła szereg decyzji
oraz przyjęła postanowienia
określające najważniejsze za-
dania na II półrocze br. dla
wszystkich ogniw gospodarki,
dla centralnej i terenowej ad-
ministracji państwowej i gos-
podarcej.

Depesze gratulacyjne nadeszły z Republiki Boliwii, Republiki Demokratycznej, Republiki Zairskiej, Republiki Ugandy, Republiki Wybrzeża Kości Słoniowej, Republiki Haiti, Republiki Togijskiej, Republiki Ruandyjskiej, Federacji Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz Trynidadu i Tobago.

wzrosnąć między 5 a 10 sierpnia przeciętnie o , przeszło sześć procent, zaś cena benzyny super zbliży się do kolejnej „psychologicznej” granicy — trzech franków za litr.

nać wszelkie incydenty na granicy radziecko - chińskiej w dniu 16 bm. Nota radziecka stwierdza, że w dniu tym czterech uzbrojonych żołnierzy chińskich naruszyło granicę ZSRR w pobliżu przełęczy Chabarasu, wkraczając w

[illegible]

Uwaga, piesi i kierowcy!

**Dziś i jutro akcja
„Bądź przezorny na drodze”**

Na terenie trzech województw — białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego — do akcji włączyła się białostocka rozgłośnia Polskiego Radia i „Gazeta Współczesna”. Obeszerną relację prześlemy w wydaniu wtorkowym „GW”.

Celem wzmożonych działań na ulicach i drogach jest troska o podniesienie bezpieczeństwa i porządku w ruchu drogowym. Trwający sezon turystyczny i wzmożony ruch pojazdów są czynnikami powodującymi wzrost zagrożenia. Dlatego też wszyscy piesi i kierujący pojazdami powinni poruszać się bardziej ostrożnie. Nasz apel kierujemy przede wszystkim do kierowców: bądźmy bardziej uważni na drogach, szanujmy własne i cudze zdrowie i życie. Dość ofiar na drogach ulicznych! (Jag)

OLSZYŃ (PAP) — Do tragicznego wypadku drogowego doszło ostatnio na trasie Dąbrowno-Marzwałd (woj. olsztyńskie). Samochód terenowy wiozący wracających z pracy junaków OHP, z nieustalonych jeszcze przyczyn, uderzył w przydrożne drzewo. Obczerzenia odniosło 8 osób, z których jedna zmarła w drodze do szpitala w Ostróźnie. W szpitalu przebywa 5 osób, w tym 3 w stanie ciężkim. Dwóch poszkodowanych zwolniono do domu po udzieleniu pomocy medycznej.

Ujęcie groźnego przestępcy

BIAŁYSTOK (PAP) — Dzięki pomocy społeczeństwa funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej ujęli groźnego przestępcę — 39-letniego Stanisława Białas. Zatrzymany w czwartku na piątek na terenie woj. olsztyńskiego, St. Białas podejrzany jest o dokonanie przed kilku miesiącami zabójstwa w Białymstoku.

BYDGOSZCZ, TORUŃ — klubowej zajęła 1 miejsce
(inf. własna). 50 pkt. wyprzedzając Cz

chnięciu kulą — 13.41. W biegu na 1500 m juniorów młodszych Andrzej Górski (Zorza Łomża) zajął 13 miejsce (4.11,8).

W punktacji województwa przedstawiciele „krakowskiej ekipy” w „Zastawie” uplasowali się na 14 miejscu — 169 pkt., Suwałki na 36 i Łomża na 44 pozycji.

Dużą niespodzianką są byli Krzysztof Wojno (Hafcza Suwałki) — zajęli trzecie miejsce w rzucie szepcem rezultatem 65,90 m. W rzucie kulą na 800 m Zofia Sujata (Pierze Suwałki) wywalczyła trzecie miejsce wynikiem 2:11,9.

Obok lekkoatletów zakończył też pojedynki pięściarce walczący w kategorii juniorów. Dwa brązowe medale dla Białogostoko zdobyli: w wadze półciężkiej Leszek Bancer i w wadze średniej Leszek Kuśmirak. W kategorii juniorów młodszych biatlościści Gwardii w punktacji

.....TELEGRAMY....

► **Nie** międzynarodowym turnieju tenisowym w Kitzbuehel w grze podwójnej Wojciech Fibak gra wspólnie z Arthurem Ashe'em. W pierwszej rundzie Fibak i Ashe wygrali z Austriakami! Bernhardem Pilsem i Klaussem Oberplatterem 6:2, 6:3.

Nota ZSRR do ChRL

MOSKWA (PAP) — Jak poinformowała Agencja TASS Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR skierowało do ambasady ChRL w Moskwie notę, w której odrzuca (notę MSZ ChRL z 24 lipca br., jako opartą na faiszu, absurdalną i przedstawiającą zmyśloną wersję incydentu na granicy).

Porażka piłkarzy bułgarskich w Białowieży

W rewanżowym meczu rozegranym w ub. piątek w Białowieży piłkarze bułgarskiego klubu Asen Gargow z Kolojanowa (okręg Płowdiw) przegrali z Puszczą 4:5. Do przerwy prowadzili goście 2:4. Bramki dla Puszczy zdobyli: Z. Stańkowski — 2, P. Markow — 2 i Z. Raczkiewicz. Przypominamy, że pierwszy mecz wygrali Bułgarzy 4:1.

W niedzielę o godz. 14.00 piłkarze Asen Gargow spotkają się w Bielsku Podlaskim z miejscowym Turem, (również z okręgu Płowdiw).

Kolarskie czwartki

W ostatnim, lipcowym tradycyjnym kolarskim czwartku rozegranym na bieżni stadionu Ogniska w Starosielcach wśród chłopów nie zreszonoż zwyciężył Marek Zimnoch przed Leszkiem Horodeńskim i Zbigniewem Kloskowskim.

Najlepszym kolarzem w grupie młodzików okazał się Paweł Szmidt. Pokonał on Grzegorza Cierieszko i Adama Trzaskę.

Zgodnie z regulaminem imprezy najaktywniejszym zawodnikiem nie zrzeszonym w lipcu okazał się **M. Zimnoch** — 14 pkt. Dalsze miej-

Kalendarzyk imprez sportowych

Przedstawiciele wielu dyscyplin sportowych nadal pauzują. W sporcie młodzieżowym króluje Spartakiada, a w naszym regionie wciąż na boiska jedynie piłkarze.

W ostatnią niedzielę lipca zainaugurują swoje rozgrywki futbolisti nie tylko ligowi, ale i ci spod znaku klasy „M”. Z drużyn naszego regionu na swoim boisku przyjmować będą rywali jedynie ekoki Mażur i Śniardwy w Orzysz.

Eckie spotkanie pomiędzy Mazurem i Stomilem rozpocznie się o godz. 17. Pozostanie to pierwsze kolejkę rozgrywek nowego sezonu. W tym czasie do spotkań pomiędzy Agrokompleksem Kętrzynem i Startem LKS Łomża, Słoniawami i Hutnikiem, Okeńskimi i Mławianką oraz Warszawą i Przasnyskiem przystąpią także AZS Warszawa, Warmia Olsztyna i Jagiellonia Białostocka. W Warszawie grają też Polonia Warszawa i Gwardia Szczytno. W kolejnej pauzie suwalskie W

ly
ju-
ok-
al-
pa-
vy-
tim
CZ

c.d. ze str. 1

ale zupełnie nie znanych do tej pory galezi odwodniny, z nawiązką podolano żądaniom. Mierzone ongiś w metrach i kilogramach dniówki urastają dzisiaj do dziesiątek tysięcy metrów i ton, zaś wartość dziennej produkcji białostockich zakładów wynosi obecnie ponad 100 mln zł. W porównaniu z rokiem 1950 produkcja wzrosła ponad 23-krotnie; wybudowano 85 liczących się w regionie i kraju zakładów i fabryk.

Szukam tych stu milionów i odnajduję pejzaż zupełnie nie sielski i bukoliczny, z jakim jeszcze do niedawna kojarzyła się mieszcuchowi z Centrali Białostockiej i miasto: odległa Polska z daleką literą alfabetu.

Są więc: przemysłowa Bałantaria i fabryczny Białostoczek, budowlano-żobowa Elewatorska i chłodnia składowa, w centrum „Uchwyty” i „Madro”, dalej fabryki mebli, „Spomasz”, „Fasty”, „Biruna”, „Sierżana”, ostatnio „Unitra-Biazeł”. Słowa — hasła, słowa — klucze dobrze znane i w kraju i za granicą. W kraju, bo sprzedawały w ubr. wyroby za ponad 35 mld. zł, z których blisko czterdzieć tysięcy asortymentów opatrzone znakami jakości. Metryczkę dobrej roboty białostockich inżynierów, techników, włóknarzy i fachowców od przemysłu sprężynowego, który wiedzę prym w statystycznej strukturze wytwarzając blisko 47 proc. wartości masy towarowej województwa. Za granicą, bo wyeksportowano dóbr za około 4 mld 130 mln zł, co w tym roku wzrosło o dalsze 470 mln.

Jakże w tej sytuacji, nie pokusić się o retrospekcję, kiedy — 35 lat temu — entuzjastycznie się nowo uruchomioną „transmisją” w zakładzie, pierwszą partią marmolady z fabryki przy ul. Św. Rocha, 200 kg mydła, jakie na zmianę dawała białostocka wytwórnia.

Nie inne tylko takie własne, wskaźniki wyznaczyły dzisiejszą rzeczywistość. Dzień jak co dzień średniej wielkości — 215 tysięcy obywateli — miasta w Polsce, gdzie chętnie przyjeżdża się w delegację. Tym chętniej, że właśnie tu można „dopaść” fastowskiej tkaniny i abażury z Ruty Skrzyż, zmodyfikowany w wymogami czasu i gustami „ludowców” dwuosobowy w gobelin dwuosobowej „Cepelii” — podobno najlepszej w świecie — imadła z „Uchwyty”. Wielkości, które sięgają 13 mln zł, jakie każdej gaję przeznacza się na rozwój i modernizację lokalnego przemysłu. Z tych sum w konkretny kształt, choć może w zbyt wolnym tempie, przybłękają się kolejne przedsięwzięcia: fabryka dywanów, zakłady przetwórcze PZZ, kombinat szklarniowy w Ignatkach, II etap „Pakpolu”, „Biruna” i kto wie, co tam jeszcze.

WEDLE POTRZEB I UWAGA

Kiedy rozmawiam z mgr Witoldem Sadowskim wiceprezydentem, o problemach miasta, słyszę zaskoczony: pierwszoplanowym zadaniem, jakie musimy rozwiązać na wczoraj jest zapatrzenie miasta w wodę.

doprowadzenie wystarczającej ilości ciepła, budowa ciągów komunikacyjnych; jednym zdaniem uporządkowanie na dobre i ostatecznie gospodarki komunalnej.

Tak się niefortunnie składało, iż w ubiegłych dziesięcioleciach inwestycyjna koldra była ciągle przykroćka. Kładąc nacisk na industrializację Białostoku, pominięto nie mniej istotne sprawy, jak chociażby woda. Teraz na nie się zdają ograniczenia, zarządzania, kary, nakazy budowy własnych ujęć. Miasto potrzebuje wody i dobowy deficyt sięga 15-20 tys. ton. Może być jeszcze większy, jeśli szybko nie podejmie się nowych inwestycji. I dlatego ocy i władz, i mieszkańców kierują się na modernizację.

Coraz szybciej, coraz wyżej i... coraz lepiej. Osiedla Antoniuk, Piasta — te starsze i zupełnie nowe: Bema, Centrum II, Wysoki Stoczek, Białostoczek, gdzie już pałace po ponad 70 metrów kwadratowych. Ostatnio zaś Zachód, bliżej stolicy „Centralu” — jak podśmiewają się białostoczanie, dla 40 tys. mieszkańców.

Niestety, słysząc w parze z „mieszkaniówką” nie nadają realizacja infrastruktury osiedlowej. Odczuwa się skromniutką sieć pawilonów usługowych, małych sklepików i dużych, uniwersalnych magazynów. Psoczą na ten stan rzeczy mieszkańcy nowych osiedli, my od lat jesteśmy bezradni, bo potrzeby wszędzie jedna.

DOWÓD TOŻSAMOŚCI

Od wiceprezydenta Sadowskiego słyszę: — Swego czasu mieliśmy sporo kłopotów z naprawą zegara na wieży przed Pałacem Braniczkich. Chodziliśmy, pukaliśmy w różne drzwi, próbaliśmy zlecić remont rzemieślnikom — bez skutku. Aż przyszedł do nas obywatel, który powiada, że słyszał o temacie i że on zrobi to nieodpłatnie. — Bo jakże to — powiada — mój zegar i żeby ten nie chodził? — Czyli nasze — zaczyna u- tożsamiać się z tym co mo- je.

Jadąc któregoś dnia do redakcji widzę obrazek: na samochodzie wozącym biostopian pękły wiązania i stare płyty zasypały jeźnię. Zatrzymał się kierowca, stanął najpierw jedna osoba, by pomóc w zbieraniu. Potem dwie, trzy. Czyż może być lepszy dowód na zaprzeczenie utartej tezy o braku poszanowania wspólnego dobra, które liczy się tak samo jak moje, twoje, jeszcze kogoś innego?

Jakże wobec tego „zafiksować” ponad 202 mln zł, wypracowanych w czynach społecznych w latach 1974-77? 33 km ulic, które otrzymały sieć wodociągową, kanalizacyjną i gazową. Albo roboty na 51,3 mln zł, jakie wykonali białostoczanie w 1978 r.

Myślę, że socjologzy mieliby w tym względzie wdzięczne pole do popisu. Można by było np. przeanalizować, jakie czynniki, kreujące mentalność człowieka miastowego, wpłynęły na to, iż Białystok, który w około 70 proc. przyroście ludności zrodził się z migracji, praktycznie z całych rodzin i wsi przeniesionych na zupełnie nieznaną grunty, wytworzył nowy, przyjęty i zaakceptowany wzorec życia, pracy, wypoczynku i rozrywki. Trudne to- to chyba, bo wymagałoby sięgnięcia do korzeni, do tych odeszłych we wspomnienia skrawków Piasek (nie mylić z „Piastą”), do swego koloru tych Cygańskich, Bógarskich, Odeskich, do przemieniętej egzotyki Skorup i Bojar.

Tak się składa, że rocznicę parmi chadzą. Jeszcze nie wszędzie w mieście zdjęto dekoracje z okazji lipcowego jubileuszu a tu kolejny: 35-lecie wyzwolenia Białostoku. Na dyżurze sięgam do „Gazety Współczesnej”, tej z 22 bm., całej w czerwieni i widzę: słowo „Białystok” użyte w niej zostało 38 razy.

ANDRZEJ GAWĘC

KŁOSY I LUDZIE



„Ojczyzna stoi także tylko chlebem. Chlebem pocztowej pracy, w poście uszbiernym. Zwykle łzami ludzkimi — często i krwią złamym.” (Pol)

Zniwa wieńcza całoroczną pracę rolnika. Jesień jest początkiem rodzenia się chleba, lato — uwieńczeniem. Wokół tych prac tworzył się obyczaj, rosła kultura wsi, wykuwał patriotyzm polskiego narodu. Zagony naszej ziemi na przemian złożyły się łanami zboża, zraszały potem polskiego chłopca. Nierzadko stawały się areną walk. Ale przecież corocznie dostarczają radości obfitości plonem. Tym, którzy w znojmym trudzie zbierają z nich kłosa i tym którzy je spożywają.

*

Lipiec, to pora początku zniw. Na nadbużańskich polach coraz więcej skoszonych łanów. Tam — w naszym regionie — zboże najwcześniej dojrzewa. 83-letni Kazimierz Uszyński z Chrołowic ogląda żółtkane zboże i mówi — już czas, kłosa dojrzają.

Pamięta zniwa z lat dzieciństwa. Ranki dźwięczały klepaniem kos. Żęcie było niespieszne, bo kosą czy nawet sierpem. Ale zawsze gromadnie, z wesołym śpiewem dziewcząt i chłopów, i zawsze znojmie.

Pamięta też udręk głodnych przedmłotów, łagodną kromką czarnego chleba. Jeśli był chleb, głodu nie było — powiada. Czczono więc go jak świętość. Poeci podnosili go do rangi symbolu.



„Do kraju tego, gdzie kruszymy chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie Dla darów nieba...” „Tęskno mi Panie.”

piisał z obczyzny Norwid.

*

Dla dzieci K. Uszyńskiego tamte czasy, to historia. Oni i ich rówieśnicy byli świadkami wejścia maszyn na pola. Na polskie zagony szeroka stopa stawała technika. Zniwne piosenki zastąpiły warkot maszyn. W miejsce sentymentu weszła gospodarska kalkulacja — jak zwiększać plony?

Antoni Miszcuk mechanik-rolnik z Mielczewa pierwszy raz w tym roku usiadł na „Bizonie-Super”. Najpierw pojeździł na własne pole sprawdzić jak to działa w jego rękach. W gminie jest dziesięć „Bizonów”, widział, że maszyna się spisuje dobrze i w świecie wysoko ją cenią. W prasie czytał o „Fergusonach”. Ciekaw jest tych ciągników.

*

Na równinnych nadbużańskich polach coraz więcej sнопów. Zżęte zboże odśladnia bliźni ziem. Bunkry poniekie, pozostałość wojennych fortyfikacji przypominają, że nie tak dawno toczyły się walki o te ziemie.

„Zagon krwią napojony obfit.” „Na te groby, na te żyłne mogiły” „Siejmy żyto, siejmy żyto, siejmy żyto.”

(Staff)

ZOFIA JADCUK

Żadnej ważniejszej uroczystości szkolnej nie omijają, choć przeszli już na emeryturę. MIKOŁAJ LERMAN przed pięciu laty, jego żona LEONIEŁA trochę wcześniej. Do szkoły zawsze ciągnie, mimo iż od Mawickiej — gdzie teraz mieszkają — do Bacieczek spory kawałek. Tyle lat przecież ze szkołą są związani. Od początku, zaraz po ukazaniu się latem 1944 roku odezwy Stanisława Skrzyszewskiego do wszystkich nauczycieli, przystąpili do organizowania szkoły. Szkołę w Bacieczkach zamienili Niemcy na stajnię dla koni. Domy, ulice zniszczone. Synek Zajkowskiej pytał — mam, co trzeba zrobić, żeby tu było ładnie.

Na rozparzony słońcem asfalt rzucają cienie rozłożyste lipy, wierzby, akacje. Wyrosły tu po wojnie razem z szeregiem domków jednorodzinnych. Nie sposób odnaleźć na ul. Produkcyjnej, Bacieczki, Strażackiej jakichkolwiek śladów sprzed 35 lat. Przetrwały tylko w ludzkiej pamięci. Wielu z Bacieczek powiększyło, starsi pominie- rali. Wiek Mikołaj Lerman postanowił spisać historię szkoły i dzielnicy, by młodym zostawić ślad po sobie.

Do 1 września 1944 roku dzieci pomocy Roja, Henryka Sidorowicza, Pańkowskiego, Szewki, Witolda Zajkowskiego oraz innych, których nazwiska zatarły się w pamięci — zapisuje w kronice Mikołaj Lerman — szkoła została doprowadzona do takiego stanu, że można było myśleć o rozpoczęciu nauki.

Z gruzów getta, z rozbitych domów członkowie komitetu odbudowy przywrócili brakujące drzwi, ramy okien. Z zakamarków stodoł wy- ciągnęto ławy, z walcących się chałup sporządzano tablice.

wysilku. Lecz zapal czynił cudo. Kredę zastępowano kawałkami glinki lub cząstkami gipsowych figur, pisano na papierze do pakowania, lub na nie zadrutowanych ulotkach, księgach magazynowych.

W grudniu 1944 roku Lerman musiał zgłosić się do jednostki wojskowej, którą po krótkim przeszkoleniu rzucono najpierw na Warszawę, później poszedł do Berlinu, walczył z bandami UPA w lasach lubelskich.

Okna Szewko poszklili grubym, drutowanym szkłem, a gdzie go zabrakło wstawili dyktę lub obraz, byle wiatr nie ganiał papierów po izbie. Kobiety wspólnie z żoną kierownika obilieli wapnem dwie sale lekcyjne.

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień, gdy można wyszła z dzwonkiem przed szkołę. W tygodni później młodzież zebrała się na Rynek Kościuszki w Białymstoku, na uroczyste otwarcie roku szkolnego, pierwszego w Polsce Ludowej. — Po tylu latach usłysze- liśmy hymn Polski — wspomina pani Lermanowa — zobaczyliśmy sztandary białoczerwone. Były przemówienia i izy były. Nadeszły trudne dni. Należało utworzyć klasę pierwszą dla siedmiolatków i oddzielną dla tych, którzy mieli przerwy w nauce, a te- raz w ciągu roku powinni odró- bić program dwóch oddziałów. Tak też było i z pozostałymi klasami — trzecią i czwartą. Dalej uczono się w szkole przy ul. Wiatrakowej.

Z perspektywy lat widać, że to wszystko kosztowało

powseznego, zbiórka darów dla żołnierzy.

„We wrześniu 1945 roku Lerman wrócił z wojny. Wybrano go do Prezydium GRN. Zaraz stawia tam wniosek o rozbudowę szkoły. Kosztował miliona złotych oraz niewielkiego zaangażowania całego społeczeństwa dzielnicy, wielkiego wysiłku miesz- kańców kolonii Bacieczki, Zasad, Zasady i Osowicz, 16 listopada 1947 roku otwarto siedmioklasową szkołę, której nadano imię Tadeusza Ko-

ciuszki. W kronice uczennica kl. V Danuta Szymon tak zapisała: „Teren został odświę- tnie udekorowany flagami państwowymi. O godz. 13 ze- brała się młodzież, nauczycie- le, rodzice. Przybyły władze państwowe, oświatowe oraz ksiądz. Odszpiewano hymn. Kierownik w przemówieniu mówił o szkole, o nauce, o naszym patriotyzmie. Patrona wy- braliśmy sobie sami, ponie- waż T. Kościuszko pierwszy walczył o równouprawnienie wszystkich obywateli. Zyczy- no nam, byśmy wyrósł na do- brych synów i córki Polski Ludowej”. Nowa szkoła to już cztery sale lekcyjne, ko- rytarz, kancelaria, nowe sto- liki.

— Żeby tylko to — wtrąca pan Lerman — a jeszcze przy- gotowywanie programu na akademie, organizowanie przedstawień w remizie stra- żackiej, prowadzenie spisu

śląga, że zawsze mogli liczyć na rodziców, mieszkańców Bacieczek. Kiedy kierownik rzucił propozycję, może by tak złożyć zespół teatralny, to nawet za bardzo się nie dziwiono. Wielu chętnych się znalazło. Sekretarz gminy Bielinski, Rosiak i Rosiakowa z Zawad, Jarosławska, Zaj- kowska, Słomiński z Osowicz, Kl. Pierwszą sztuką była „Ulan i młynarka”. Wystawio- no ją w Wasilkowie, Księży- nicy, Białymstoku. Zebrano 90 tys. zł i za te pieniądze dzieci

Trzeba było przewycięzać zmęczenie robotników, którzy wprost od maszyn zasiadali do ławek w baraku i zmęczenie nauczycieli, przychodzących do fabryki po swoich godzinach pracy. 200 osób otrzymało świadectwo ukończenia szko- ly.

W tym czasie zlikwidowano GRN w Bacieczkach, cały re- jon zostaje włączony do mia- sta, a szkoła otrzymuje na- zwę SP nr 16 w Białymstoku. Budynek mały, niepozorny nie

Zostawić ślad po sobie

pojechali na wycieczkę do Trójmiasta. Uczniowie stwo- rzili zespół taneczny, który w niedługim czasie doszedł do perfekcji w tańcach rosyjskich, krakowiaku, walczyku, czy kujawiaku. Akademii u- świętnili chór.

Od 1 października 1958 roku na tych terenach za- częto budować „Fasty”. Kom- binat włókienniczy miał zmie- nić oblicze naszej dzielnicy, dać pracę ludziom. Szkoła też skorzystała. Zakłady objęły nad nią patronat i od po- czętku aż do dzisiaj bardzo dużo pomagają. Dla pracow- ników w szkole zorganizowa- no kurs wieczorowy z pro- gramem szkoły powszechnej, w samym zakładzie nauczy- ciele też prowadzili zajęcia.

mógł konkurować ze szkoła- mi w centrum. Wiek znowu narada nauczy- celi z rodzicami i decyza: Budujemy nową szkołę.

— Pozwolenie dostaliśmy, ale z materiałami musieli- my radzić sami, bo za wiele nam nie obiecywano. W jaki sposób uporaliśmy się z tym?

Na Wysokim Stoczku stoi opuszczonego komin fabryczny, należący do zakładów rozszar- niczych. Często gościliśmy u nich na akademii, przeto dyrektor nie miał nam prze- ciwko temu, żebyśmy ten ko- min rozebrali. Ze spalaniej Fabryki Noży w Dobryniewie Fabrycznym porwołono nam zwieźć cegły. Pracowano po godzinach swojej roboty, ale nikt z nasem się nie liczył.

Mikołaj Lerman pokazuje zdjęcia, na których uwiecz- niono ten wspólny trud. Po zakończeniu całej budynku li- czył pięć izb lekcyjnych, była szatnia, kuchnia, sklepik uc- niowski, pracownia zajęć praktycznych, gabinet lekar- ski. Słowem „podstawówka” z prawdziwego zdarzenia. Co roku coś w niej przybywało.

Kiedy 12 września 1970 ro- ku wybuchł pożar, szkoła po- siadająca już kompletne wypo- sażenie. Do dziś nie wiadomo w jaki sposób dostał się tam ogień. Lermana zbudzono o drugiej w nocy. Borkowski z Komitetu Rodzicielskiego krzy- czał przez telefon. Przyje- chały straża z Bacieczek, Fast, Białostoku. Ludzie ra- towali, co mogli, ale i tak ca- ła góra spłonęła. Książki z bi- blioteki, meble, pomoce nau- kowe — zamieniły się w po- piół.

360 uczniów — gdzie ich teraz umieścić? Część przyje- ła „osiemnastka”, maluchy chodzili do kombinatu fas- towskiego. Ze szkoły pozostał komin. W czasie burzy pio- run uderzył w niego i siedzą- cy w środku niewypałał moż- dzierzowy rozszalał resztki muru.

Lerman zaczyna więc wy- deptować ścięgna od wladz o- światowych do miejskich, by do planów inwestycyjnych wstawiono szkołę w Baciecz- kach. W końcu udało się przekonać odpowiednie osoby. Tylko jeden warunek: musi- cie sami uporządkować teren — powiedział mi, wyznacza- jąc dwutygodniowy termin. Później przyjechała komisja, sprawdziła. Plac był gotowy.

Jeszcze jesienią tego roku bu- dowlani rozpoczęli robotę.

4 września 1972 roku, a więc dwa lata po pożarze na pierw- sze lekcje młodzież przysła- już do nowej szkoły.

— Najpierw weszliśmy na drugie piętro, tam sale wy- kończono wcześniej. I tak po- woli w ślad za majstrami przenoszono się na dół, po- rzadkując wszystko po kolei. Ledwie fundament się poka- zał, już mieliśmy pomysły, jak dekorować korytarz, co za- wieścić na ścianach. Szkołę traktowaliśmy niby mieszka- nie, do którego po wielu la- tach wyczekiwań zostają wrę- czone klucze.

W 1973 roku przyjeśliśmy cały budynek łącznie z wy- kończoną salą gimnastyczną. Wtedy też „16” otrzymała sztandar, jako jedna z pierw- szych szkół w mieście. Wyko- nano go w Łodzi. Fasty o- fiarowały na ten cel pienią- dze. W kronice szczegółowy opis tej uroczystości. Pod zdjęciem wklejona notatka prasowa, informująca o tym wydarzeniu.

Niewiele już kart pozostało do przejrzenia — jeszcze ty- lko nazwiska 35 nauczycieli, którzy pracowali w szkole — a tu wciąż nowe nasuwają się wspomnienia. Tym razem o uczniach, którzy pięć lat te- mu byli na zdjęcie absol- wentów. Dziś są lekarzami, nauczycielami, inżynierami, zajmują odpowiedzialne sta- nowiska.

Mikołaj i Leonieł Lermano- wie mogą powiedzieć z dumą: to także nasza zasługa.

ALICJA ZIELIŃSKA

Walcząca Puszcza

Ciąg dalszy ze str. 1

kę i trzy lata pracy w szkole. Zmobilizowany w 1939 roku budowałem umocnienia obronne pod Bakalarzowem i wraz ze swoimi 41 pułkiem piechoty odbyłem batalię. Potem krótka turlaczka i powrót do rodzinnego domu we wsi Jaszi, skąd pochodzę. Długo nie udało mi się tam uchować. Już w kwietniu 1940 roku zostałem aresztowany. Czy musiał być powód? W Suwałkach odkryli Niemcy pierwsze organizacje konspiracyjne. Ja jeszcze nie zdołałem znaleźć kontaktu z żadną, nie przecie przed, czy później trafiłbym do nich, gdyby pozostał na wolności.

— Dalsze moje losy były typowe. Magiel na gestapo w Suwałkach, obóz przejściowy w Działdowie i zsyłka do Sachsenhausen. Po miesiącu kolejna przeprowadzka do Gusen stanowiącego filię obozu w Mauthausen. I tam do 5 maja 1945 roku. „Pieć lat kacetu”, które wspomina w swojej książce Stanisław Grzesiuk, to opis również moich losów. Powrót do wolności i domu też nie był dla mnie radością. Zastanawiałem się, czy mogłyby rodziców oraz młodszego brata. Długo leczyłem się z nabytej w obozie gruźlicy.

NIE BYŁO WYBORU

Podobny los spotkałby zapewne Zbigniewa Zdrodowskiego, gdyby nie uciekł do lasu. Puszcza była nienawistna dla Niemców, przyczyna zaś dla ludzi, których alternatywa była śmierć w obozie, lub walka. Ale Puszcza stawiała też wymagania. Ten, kto znalazł się w jej ostercach, musiał brnąć przez krzaki. Tu nawet drzewa strzelały do wroga.

Siedzę z dyrektorem Żegludki Mazurskiej w Augustowie kpt. Zbigniewem Zdrodowskim. Był 17-letkiem, gdy na ochotnika zgłosił się do szwadronu

zapasowego augustowskiego 1 pułku Ułanów Krechewickich. Wybrał mundur po znajomości (ojciec był zawodowym podoficerem), bowiem nie wszystkim chętnym udało się dostąpić tego szczęścia. Kilka dni sformowania marszów i internowanie na Litwie. Zwolniony pod koniec 1941 z obozu przez PCK, wrócił do domu. Jeszcze Puszcza Augustowska milczała. Niedługo...

— Na początku 1942 r. spotkałem przyjaciela ojca, Michała Markiewicza. Opowiadał Zbigniew Zdrodowski „Kmicie” — wciąż miał mnie do organizacji, później skierował na podchorążówkę. Już wtedy istniała w Augustowie siatka Związku Walki Zbrojnej, która obejmowała teren byłego powiatu. Rozpoczęło się szkolenie. Jeszcze oddziałów partyzanckich nie było, ale gdy się wzmożył w 1942 terror hitlerowski, coraz więcej ludzi musiało się ukrywać. Znalazłem się w ich szeregu, gdy uciekłem z transportu wiozącego mnie na roboty. Niemcy szukali, nachodzili matkę. Dowodził skiero- wano mnie do oddziału „Sęka” — Wacława Sobolewskiego. Był jednym z pierwszych, ale istniały już i inne. Często powstawały samorzutnie, jak oddział „Wirskiego” — Czesława Grajewskiego i podporządkowywały się ZWZ, później AK. Innej organizacji na tym terenie nie było.

Tak rozpoczęła się walka mieszkańców Augustowszczyzny z okupantem. Napady na posterunki żandarmerii, majątki niemieckie, zasadki w lesie na większe oddziały wroga, likwidowanie kolaborantów, sabotaż. Z miesiąca na miesiąc rosły szeregi — partyzanckie, wzmagał się ruch oporu. Do polskich oddziałów w obwodzie augustowskim AK trafiali zbiegli jeńcy radziecy. W 1944 roku na teren Puszczy Augustowskiej przybyły radzieckie oddziały partyzanckie. Rozpoczęły się z frontu zrzuty grup dywersyjnych.

Zbigniew Zdrodowski w czerwcu 1944 został skierowany do oddziału „Mazur” działającego nad Biebrzą w okolicach Sieburczyzna w Łomżyńskim. Tam zetknął się z partyzantką radziecką.

— Któregoś dnia w lipcu łącznik przyniósł nam wiadomość, że zbliża się pododdział 50-osobowy oddział radziecki, szukający kontaktów z polskimi partyzantami. Weszliśmy w kontakt. Okazało się, że był to sztab brygady partyzanckiej im. Konstantego Kalinowskiego z jej dowódcą płk. Mikołajem Wojciechowskim. Odbyliśmy wiele wspólnych akcji. Pierwsza, jak pamiętam, miała miejsce między Osowcem i Strękową Górą. Dowodził płk Wojciechowski. Uderzyliśmy na kolumnę 15 samochodów niemieckich. Zdobyliśmy sporo sprzętu, broni, żywności. Podobnych akcji odbyliśmy wiele, prawie każdego dnia dochodziło do jakiegoś wspólnego wypadu. Pod koniec lipca doszło do prawdziwej wojny partyzanckiej na nadbiebrzańskich bagnach. Trwała dwa dni bez przerwy, Niemcy użyli artylerii. Oparliśmy się na ostatnią naszą walkę zwycięską. Płk Wojciechowski otrzymał radiowy rozkaz od dowódcy frontu, by się wycofać do Osowca, który został już zdobyty przez wojska radzieckie. Nasz oddział osłaniał jego odwrót, a następnie z honorami został przyjęty przez Wojciechowskiego, po przekroczeniu frontu.

Przyjaźń pozostała. Płk Wojciechowski kilkakrotnie po wojnie odwiedzał Augustów i tereny swoich walk nad Biebrzą, spotykał się z polskimi towarzyszami broni.

PRZEWODNIK „ORŁOWA”

W maju 1944 roku na teren Puszczy Augustowskiej dotarł z Białorusi około stuosobowy oddział partyzancki radziecki dowodzo-

ny przez mjr. Włodzimierza Cwiklińskiego „Orłowa”. Dziś w puszczańskich wsiach Wojciech w pobliżu Przewięzi spotyka jego przewodnika, Józefa Zbierajewskiego — „Bystrę”. Około pół roku „Bystry” przemierzał Puszczy z radzieckim oddziałem, brał udział w jego akcjach, chodził na zasadzki, wyznaczał miejsca zrzutów i bezpieczne trasy poruszania się po terenie.

— Pochodzę z Puszczy, spędziłem w niej niemal całe życie i znam ją jak własną kieszeń. Zaraz na początku okupacji znalazłem się w konspiracji. Byłem aresztowany przez Niemców, skazany na rozstrzelanie, udało mi się uciec. Puszcza przez ponad dwa lata była moim jedynym domem. Dlatego dowództwo wyznaczyło mnie na łącznika.

Józef Zbierajewski pamięta wiele akcji, w których brał udział oddział „Orłowa”. Jego żołnierze do granic ostateczności nienawidzili wroga. Byli zdecydowani na wszystko i to ich jednocześnie z polskimi partyzantami. W maju 1944 wspólnie z oddziałem „Zajęca” dokonali wypadu na Sopotkinie w celu zdobycia leków, w czerwcu wspólnie z oddziałem „Sęka” wysadzili pociąg na trasie Augustów — Grodno, w lipcu zaatakowali kolumnę niemiecką pod Mikaszówką zabijając dziesiątki Niemców. W tym samym miesiącu pod Lipskiem wspólnie z „Zajęcą” odnieśli prawdziwe zwycięstwo nad kilkusetosobową kolumną hitlerowskiej wojska. I był to udany epilog walki oddziału polskiego i radzieckiego oddziału. Pod koniec lipca wojska radzieckie osiągnęły rejon działania oddziału „Orłowa” przeszedł za linię frontu.

Długo było jednak do końca wojny. Wiele żołnierzy AK z oddziałów współdziałających z partyzantką radziecką wstąpiło do Armii Polskiej. W sztabie wywiadu 3 Frontu Białoruskiego działali znani powszechnie byli partyzanci AK — Henryk Mereki. Cały oddział „Wirskiego” nie podporządkowując się rozkazom kierownictwa AK — wstąpił do Armii Polskiej, by do końca bić wroga. Niestety, inne były rachuby przywódców AK. Ziemia Augustowska musiała w ich wyniku długo spływać jeszcze krwią bratnią.

ZYGFRYD CEGIELKO

kowo trudnych warunkach. Zaznaczyli też swój udział w wszystkich frontach II wojny światowej, gdzie walczyły formacje polskie.

O nastrojach świadczą udział w walce wielu ochotników, nie objętych planami mobilizacyjnymi. W kampanii wrześniowej odznaczył się 1 pułk Ułanów Krechewickich, stacjonujący stale w Augustowie. Pułk ten przeszedł długie szlaki bojowe od naszego miasta przez bitwy pod Zambrowem, Milewem Wielkim i Olszowem aż do pola Kocka, gdzie złożył broń z grupą „Polesie” gen. Kleberg. Wielką ofiarę krwi złożyli augustowianie.

Szczególnie dwie bitwy wyróżniają się pod tym względem: — Lenino i Monte Cassino. W pierwszej oddali życie Stanisław Butkiewicz, Józef Cwikliński, Aleksander Działdowski, Aleksander Huszcza, Antoni Jakubowski, Jan Karbowski, Edward Kondracik, Jan Makowski, Antoni Mikołajczyk, Marian Panaszewicz, Józef Walawski, Edmund Wilczewski, Kazimierz Wójcik i inni, którzy uszli z pamięci żyjących. W drugiej poległ na polu chwały m.in.: Henryk Cheżyński, Edward Góra, Bolesław Krzywicki, Aleksander Malinowski, Stanisław Sawicki (strzelcy karpaccy).

Groby augustowian spotkać można na całym szlaku i Armii Ludowej Wojska Polskiego — pod Kiercami, Puławami, Warszawą, na Wale Pomorskim, w Kolobrzegu, nad Odrą, nad Kanalem Hohenzollernów, wreszcie w Berlinie. Nowo zmobilizowanych w 1944 r. odnależć można na trasie bojowej 2 Armii — nad Nysą Łużycką i pod Budziszynem. 17-letni Karol Szczęsny z Batalionu Szturmowego i Dwójki zginął na dalekim zapleczu frontu gdzieś na Podkarpaciu, tuż w przededniu Świąt Bożego Narodzenia 1944 r. Rodzina dotąd nie zna miejsca pochowania syna. Jan Galiński został ranny pod Królewem. Józef Milanowski z dumą pokazuje odznakę, jaką otrzymał za walkę z Japonkami w Mandżurii w 1945 r.

Samo miasto przeżywało wyjątkowo tragiczne lata okupacji. Zapowiedziały były szkodę na Dabku i Klonowicy tuż po 22 czerwca 1941 r. Wyprzedzający został cały aktywny partyjny i państwowy aparat radziecki oraz robotników Lipowca. Zorganizowane zostały w Augustowie — Strafbatalyger — karny obóz pracy. Kommando dla jeńców radzieckich, obóz pracy przez który przeszło ponad 10 tysięcy ludzi. Gehenne przeżywała ludność żydowska stłoczona w getcie. Po roku przeszło 3.500 osób wywiezionych zostało do obozu przejściowego w Prostkach, a stąd

W mieście tej wielkości każda zmianę zauważyć się szybko, ale nawet tu niewielu osobom rzuca się w oczy skromny obelisk, który od niedawna stanął na centralnym placu miasta. Przed tym obeliskiem, na którym widnieją dwa miecze grunwaldzkie, co pewien czas zatrzymują się przechodzący aleją parkową. Są to z reguły ludzie starsi. Dość długo, za długo jak na ilość słów, odczytują napis „Tym co oddali swe życie za wolną i sprawiedliwą ojczyznę”. Odchodzą, zamyśleni, wolniej niż tu przyszli.

Historia z podjętymi szkolnymi jest ułożonym ciągiem logicznie wynikających z siebie wydarzeń. Ale tak historię można odczytać tylko z pewnego oddalenia. W roku 1944 i późniejszych latach, które dziś nazywamy okresem utrwalania władzy ludowej, nie wszystko było takie proste. I dlatego w owych latach zbyt często racje mieli ci, którzy mieli więcej

karabinów. Bo wtedy głosowano, nie raz i nie dwa, przy ich pomocy. I dlatego w Augustowie i wokół niego sporo jest dziś mogił, w których spoczywają żołnierze, milicjanci, PPR-owcy, urzędnicy. Spośród nich już po przejściu frontu. To właśnie był ten najtragiczniejszy zakątek historii, z którego wielu nie umiało wyjść na prostą drogę. A wielu — po prostu nie chciało.

Ogłoszenie, które pojawiło się na domach Augustowa i wsi powiatu w końcu 1947 r. „Baczność! Urzędnicy! Oddziały leśne podejmują wykonywanie wyroków na urzędnikach, demokratycznych. Przypomnijcie sobie rok 1945—46 i 47 jako wasze współpracownicy wsiady na lasach i gnili ich ciała na bagnach i polach...! Serdeczne pozdrowienia z karabinów maszynowych”.

Wycinek wspomnień kapitana MO Wacława Radziśkiewskiego, który przybył do Augustowa, jeszcze jako sierżant podchorąży w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku z kilkoma żołnierzami. Front był tuż za Augustowem. Byli w zasięgu armat niemieckich.

— Pamiętam, wszędzie przerażenie pustki. Całe miasto zniszczone, zamienione w ruinę. Pomagali żołnierze radzieccy. Na drogę dali nam parę kilogramów wyżywienia. Całą prawicę staliśmy w tym mrozie. Byli omdleli. Ale po przejściu frontu było o wiele gorzej. Odeszło wojsko i wtedy aktywnie się zbrojne podziemie. Jednym z pierwszych zadań była organizacja szpitala. Wtedy w kwietniu otrzymałem pierwszy wyrok. Później było wiele innych. Ile? Nie pamiętam już teraz, to już tyle lat.

— Po tych wyrokach przeniesiono mnie. W Olecku i Białym Podlaskim też było podobnie.

Referendum. Był wtedy w Jaminach. Okopali się przed dniem wyborów jak na froncie. W nocy słyszeli psy —



Członek KC PZPR, Rady Państwa, prezes ZG ZBoWiD — STANISŁAW WRONSKI składa wieniec przed obeliskiem w czasie uroczystości odznaczenia miasta KRZYŻEM GRUNWALDU II KLASĄ.

Tym, co polegli, tym, co przetrwali

ktos obcy był we wsi. Rano znaleźli ulotki, które głosiły, że wszyscy, którzy staną do wyborów zostaną ukarani. Przewidywany był jeden wymiar kary — najwyższy. Ludzie bali się zrywać ulotki. Milicjanci też, ale zrywali. Wiele wiezorem głosił ze Sztabina do Augustowa. Część drogi pod ogniem karabinów maszynowych.

Mundur kapitana wisi w Izbie Pamięci KM MO w Augustowie, KKOOP i Krzyż Walecznych przypina do cywilnej marynarki. W tej izbie znajdują się meldunki z tamtych dni.

— „W połowie października 1944 roku wykryto jeden magazyn broni, ujęto 32 członków reakcyjnego podziemia, 4 sabotażystów, ujawniiono 12 kwater konspiracyjnych”.

— „1—30 marca 1945 roku ugrupowania reakcyjnego podziemia dokonały w powiecie 16 zabójstw przedstawicieli władzy ludowej w tym 2 funkcjonariuszy MO Jana Bubińczyka, Henryka Łukowskiego”.

— „22 kwietnia 1945 r. o godz. 22.00 uprowadzono z domu funkcjonariusza posterunku MO w Bargwinie — Stanisława Pisarskiego. Zmasakrowane zwłoki odnaleziono koło wsi Cisów”.

W Bargwinie był też po wyzwoleniu, dziś 77-letni Władysław Kierko. Organizował wtedy szkoły, furmanki i żywność dla ludzi. „Była wtedy prawdziwa wódzka ludowa, wszyscy wracali do siebie”. Najbardziej pamięta zniszczenia w Bargwinie i Augustowie. I pomógł ludzi. I tę niepewność każdego dnia.

Zatręszą się, że on obojętnie — bo przecież nie robił żadnej wielkiej polityki — organizował szkołę i jedzenie dla ludzi — nie był tak mocno narażony. Jego przeciwnicy stawiali go postawionego pod ścianą przed ludą karabinu. I co jeszcze pamięta, to miny. Wszędzie miny — przy każdym drzewie, na każdym drzewie.

22-letni podporucznik saperów Zbigniew Wójcik — promocja 3 maja 1945 — nigdy tego nie zapomniał — przybył do Augustowa w listopadzie 1945 roku. Dwudziestu czterech saperów z jego batalionu pomogli się, raz jeden jedyny, na minach Augustowa i okolic. Dziś

ostatecznie ich pomnik. On sam jest także inwalidą wojennym. Pomylił się w ocenie człowieka, którego żołnierz, którego znał zresztą kilka dni tylko, bo przyszedł z uzupełnienia. Bronił wtedy przed krą mostu pod Wasilkowem. W nocy wrócił z przepustki jego żołnierz, więc otworzył mu drzwi do kwatery. Nie wrócił sam. Trafił go jednym pociskiem tylko, choć wystrzelono prawie trzydzieści. Ale ten jeden trafił w tętno, trzymaną w kieszeni. Eksplozowały naboje. W białostockim szpitalu leżał cztery miesiące. Wyżył. Tam było z niego pierwszą porcję zela. Ostatnie odłamki wyjęto z uda w dwadzieścia lat po wojnie. Przechowuje je do dziś żona.

Kawałek zela wyjął z nogi Wójcika, jeszcze w 48 roku w Augustowie, doktor Stanisław Sadowski — chirurg. Nie tylko jemu przeszedł. Chirurgowie mieli wtedy dużo zająca. Z saperami największej. Miny nikogo nie oszczędzały. Niektórzy, posłani wtedy przez niego, przeżyli, dzisiaj — dziękować — jeszcze żyją. To jest ta satysfakcja za tamte lata. I za strach tamtych dni, kiedy otrzymywał rany postrzałowe, wielu mężczyzn, wielu młodych ludzi. Cóż — Hipokratę kazał wszystkich leczyć. Trochę później zaczął budować szpital. Zaczęli w 1947 roku.

— Na wiele stać było ludzi owianych entuzjazmem. Po tej czarnej nocy to było szczególnie pasjonujące — móc tworzyć, budować. Czterdzieści pięć lat pracy zawodowej ma za sobą doktor Sadowski. W Augustowie, którego posłem na Sejm PRL był w latach 1952—1956, mieszka od marca 1945 roku. Od dwóch lat jest na emeryturze. Nareszcie może spokojnie przespacerować noc i do woli czuć.

Wspomnienia wracają, kiedy ktoś z saperów przyjedzie w odwiedziny. — „Przypominają mi, ile komu odłamków wyjąłem”.

Skromny jest obelisk na augustowskim placu i krótki wryty na nim napis — „Tym, którzy oddali swe życie za wolną i sprawiedliwą ojczyznę”.

S. KULIKOWSKI



Rosną nowe pokolenia augustowian NA ZDJĘCIU: przed blokami najwiekszego w Augustowie osiedla mieszkaniowego im. gen. Prądzyńskiego dzieci bawią się bez troski, jak na wszystkich osiedlach w kraju.

Fot. R. Łysionek

Trudno o spojrzenie całociświe na dzieje miasta Augustowa. Zmieniło ono bowiem w swojej ponad 400-letniej historii swoje funkcje, w związku z czym ulegał zmianom charakter, wygląd, a nawet skład ludnościowy. Wybrane przez króla Zygmunta Augusta w 1555 r. miejsce gwarantowało dynamiczny rozwój osady. Augustów leżał bowiem na trasie, o której pisał Daniel Naborski:

„Jeśli się tak pyta,
Kędy do Prus droga bieża,
Zwłaszcza gdy z Litwy wędruje,
Stąd się zaraz informuje.
Naprzód kiedy w Grodnie będzie,
Niemi na promie przebędzie,
Tam prosto do Augustowa
Przez puszczyńską drogę gotowa.
Stamtąd już pruska granica,
Gdzie najpierw Pisanica,
Za nią Łek (Elk), Arsz (Orzysz), Rein
(Ryn) leży
A gościniec prosty bieży...
do Królewca i Gdańska.

Sprzysłał temu i przyległe lasy, gdzie buszowały myśliwy, bartnicy, smolarze i dziesiątki, a nawet rudnicy wytapiający żelazo z okolicznych jezior pozwalała na zyski z rybołówstwa. Już w 1624 r. cech rybacy uzyskał od Zygmunta III Wazy potwierdzenie nadanego już wcześniej statutu. Walory krajoznawcze jezior docenił zaczął dopiero wiek ubiegły, a wykorzystywać praktycznie dopiero nasza epoka. Podstawą egzystencji było zawsze rolnictwo.

Położenie miasta między Wielkim Księstwem Litewskim a Prusami na wąskim pasie koronnego Podlasia, które w ustabilizowanym spokojnym „wieku złotym” pozwalało na burzliwy rozwój, w czasach następnych było czynnikiem nie sprzyjającym. Nie było bowiem wojny, która by nie wycisnęła swego piętna. Potop szwedzki (zwłaszcza za „kmiczów” Tatarzy) w 1656 r. (wojska brandenburskie, szwedzkie, saskie i rosyjskie) w czasie wojny północnej (1714, 1720), konfederacji barskiej i wojsko rosyjskie (1769), w powstaniu 1794 pruskie, w czasach napoleońskich francuskie, potem rosyjskie itd. itp. Wszystkie one przyczyniały się do tego, że raz za razem miasto pionoło, albo się wydłużało. Szczególnie zaś rany otrzymał Augustów w czasie dwóch wojen światowych (1914—15, 1919, 1944—5).

Wraz z postępem cywilizacyjnym zmienił się wygląd miasta. W 1578 r. Aleksander Gwagnin podkreślał — „Augustów — miasto drewniane nowe, szerokim rozciągłem idzie”. Na początku XIX wieku był jeden dom murywany. Dziś martwym się, jak uratować resztki typowej zabudowy drewnianej. Ludność miasta i okolic zawsze mocno czuła się związana z Polską, dając niejednokrotnie dowody głębokiego patriotyzmu i poświęcenia dla sprawy narodowej. Już w r. 1794 Andrzej Karwowski, starosta augustowski i posłaniec do Sejmu, w czasie wojny polsko-pruskiej, w 1831 r. w czasie wojny rosyjsko-polskiej, tej samej, w której objawił się geniusz strategiczny budowniczego Kanału Augustow-

Losy miasta i ludzi

nich było członkami Gromady Grudziął Ludu Polskiego, pierwsze chłono-robotniczej komuny socjalistycznej. Saper Antoni Olszyczuk w 1841 r. wybrany został na prezydenta w gminie.

Powstanie styczniowe 1863—64 ma na Augustowszczyźnie swoistą legendę. Z powstańcami bojami kojarzą się uroczyska puszczańskie „Kozł Rynek”, „Powstańce”, „Lalki Grąd”, „Krzyszki”, „Królowa Woda” i inne. Z opowieści rodzinnych znany jest szczególnie pseudonim „Wawer” — Konstantego Ramotowskiego, byłego czwartaka, który w Puszczy Augustowskiej usiłował zwalczyć silniejsze kolumny wroga pod Gruszkami. Strzelcowi na Kozim Ryńkiem. Do tradycji narodowych nawiązywał później najsilniejszy ruch socjalistyczny.

Niepodległość nie zastała augustowian biernych. Uczestniczyli oni w akcji rozbrajania Niemców w południowo-zachodnich gminach. W latach następnych tradycje walki o wolność, rozumiana jako wyzwolenie społeczne przejęli robotnicy dużych zakładów drewnianych — Lipowca. Dużą rolę odegrały również, skoro socjaliści zdobyli nawet władzę w mieście (do czasu osławionych wyborów brzeskich 1930 r.). Później wobec prób faszyzacji kraju wzrastały wpływy komunistów (strajk 1936 r.). Na wsi augustowskiej zaś Stronnictwo Ludowe, organizujące wielkie wiece w Krasnymborze.

Augustowianie ulegli przemocy wobec najeźdźcy w tragicznych dniach wrześniowych i później podjęli walkę podziemną w wyjąt-

kiem trudnych warunkach. Zaznaczyli też swój udział w wszystkich frontach II wojny światowej, gdzie walczyły formacje polskie.

O nastrojach świadczą udział w walce wielu ochotników, nie objętych planami mobilizacyjnymi. W kampanii wrześniowej odznaczył się 1 pułk Ułanów Krechewickich, stacjonujący stale w Augustowie. Pułk ten przeszedł długie szlaki bojowe od naszego miasta przez bitwy pod Zambrowem, Milewem Wielkim i Olszowem aż do pola Kocka, gdzie złożył broń z grupą „Polesie” gen. Kleberg. Wielką ofiarę krwi złożyli augustowianie.

Szczególnie dwie bitwy wyróżniają się pod tym względem: — Lenino i Monte Cassino. W pierwszej oddali życie Stanisław Butkiewicz, Józef Cwikliński, Aleksander Działdowski, Aleksander Huszcza, Antoni Jakubowski, Jan Karbowski, Edward Kondracik, Jan Makowski, Antoni Mikołajczyk, Marian Panaszewicz, Józef Walawski, Edmund Wilczewski, Kazimierz Wójcik i inni, którzy uszli z pamięci żyjących. W drugiej poległ na polu chwały m.in.: Henryk Cheżyński, Edward Góra, Bolesław Krzywicki, Aleksander Malinowski, Stanisław Sawicki (strzelcy karpaccy).

Groby augustowian spotkać można na całym szlaku i Armii Ludowej Wojska Polskiego — pod Kiercami, Puławami, Warszawą, na Wale Pomorskim, w Kolobrzegu, nad Odrą, nad Kanalem Hohenzollernów, wreszcie w Berlinie. Nowo zmobilizowanych w 1944 r. odnależć można na trasie bojowej 2 Armii — nad Nysą Łużycką i pod Budziszynem. 17-letni Karol Szczęsny z Batalionu Szturmowego i Dwójki zginął na dalekim zapleczu frontu gdzieś na Podkarpaciu, tuż w przededniu Świąt Bożego Narodzenia 1944 r. Rodzina dotąd nie zna miejsca pochowania syna. Jan Galiński został ranny pod Królewem. Józef Milanowski z dumą pokazuje odznakę, jaką otrzymał za walkę z Japonkami w Mandżurii w 1945 r.

Samo miasto przeżywało wyjątkowo tragiczne lata okupacji. Zapowiedziały były szkodę na Dabku i Klonowicy tuż po 22 czerwca 1941 r. Wyprzedzający został cały aktywny partyjny i państwowy aparat radziecki oraz robotników Lipowca. Zorganizowane zostały w Augustowie — Strafbatalyger — karny obóz pracy. Kommando dla jeńców radzieckich, obóz pracy przez który przeszło ponad 10 tysięcy ludzi. Gehenne przeżywała ludność żydowska stłoczona w getcie. Po roku przeszło 3.500 osób wywiezionych zostało do obozu przejściowego w Prostkach, a stąd

„POP SESSION 79”

Bez atrakcji

Wyjeżdżając w ubiegłym roku z Sopotu z festiwalu muzyki rockowej i jazz-rockowej „POP SESSION”, zastanawiałem się, jak długo jeszcze Bałtycka Agencja Artystyczna zdoła utrzymać jego dosyć wysoki poziom? Na odpowiedź trzeba było czekać zaledwie rok.

Piąta edycja festiwalu bowiem, nie tylko, że nie należała do nieudanych, ale cały ciąg przeszłości sprawił, że oglądaliśmy tam rzeczy zaiste przedziwne. „Pop Session” składa się jak gdyby z dwóch części. Pierwszą z nich stanowią występy młodych polskich grup rockowych, które jeszcze — mimo względnie wysokiego poziomu — nie zdobyły szerszego rozgłosu, drugą zaś koncerty krajowych i zagranicznych zespołów profesjonalnych o uznanych już nazwach. Młodzi występują w Teatrze Letnim, starsi (doświadczeni) w Operze Leśnej. Ideą przyswiecającą zaś organizatorom jest zaprezentowanie optymalnego przekroju odmian tej muzyki uprawianych na całym świecie.

Do ubiegłorocznych rewelacji należały koncerty amerykańskiej grupy „Auracle” i „United Jazz and Rock Ensemble” z wielkimi gwiazdami jazzu, sensacyjny okazał się występ zamerykanizowanego Krzysztofa Klenczona, zaś z polskich zespołów podobały się m.in. „Krzak” i „Exodus”. Podobają się tak bardzo, że w tym roku te dwa ansamble reprezentowały Polskę w Operze Leśnej. Miarą sukcesu więc na „Pop Session” jest przeprowadzka z debiutanckiego Teatru Letniego do reprezentacyjnego amfiteatru.

Jeśli zatem festiwal będzie nadal organizowany, warto pobawić się w futurologię, typując ewentualnych kandydatów do przyszłorocznej wędrowki z jednego końca Sopotu na drugi, zwłaszcza, że wśród tzw. „młodej generacji” znalazła się w tym roku po raz pierwszy białostocka grupa „Kasy Chorych”. To zadziwiające, jak ten zespół — nie prezentujący przecież wyrafinowanej, skomplikowanej muzyki — wędruje od jednego sukcesu do drugiego. I co dziwne, że podoba się bardzo zarówno krytykom, jak i publiczności. Nie pisze tego z lokalnych pobudek, bo opinie te potwierdzono w kilku radiowych audycjach, a sądzę, że i w publikacjach prasowych — na które trzeba trochę poczekać — publicyści również dadzą wyraz swemu zadowoleniu. Być może właśnie ów bardzo spontaniczny stosunek do muzyki, „luz” i atrakcyjne tematy dają odbiorcy — znaczącemu preintelektualizowanym zabawami na syntezatorach — trochę odprężenia i radości. W każdym razie trzy koncerty „Kasy Chorych” wywołały prawdziwy szal na widowni, czemu pomagało mądre — i tak bardzo ważne — ustawienie kolejności poszczególnych utworów. Można więc śmiało powiedzieć, że po raz pierwszy mamy w Białymstoku grupę na bardzo dobrym poziomie, kupowaną bez zmrudzenia oka przez cały kraj.

Przeciwieństwem spontanicznej, ale prostej muzyki „Kasy Chorych” były produkcje katowickiej grupy „Kwadrat”. Jest to doskonały kwintet jazz-rockowy, grający najbardziej klasyczną odmianę tej muzyki. Zespół pracuje dopiero dwa lata i jeśli dalej tak pójdzie, dołączy szybko do czołówek krajowej, już — powiedzmy sobie szczerze

trzy dni w Operze Leśnej, gdzie występowały cztery polskie zespoły i kilka zagranicznych. Przed festiwalem planowano udział w nim Chicę Corei i Herbie Hancocka, co właściwie wystarczyłoby za całą imprezę. Zawinił nasz cudowny „Pagart”, no ale w końcu idzie tu o grube dolary. Jeśli jednak nie przyjechała największa z zatwierdzonych do udziału w festiwalu rewelacji — kwartet perkusistów „Family of Percussion” — zakrawa na grubszą skandali. Otóż po otrzymaniu telegramu z Wielkiej Brytanii organizatorzy „Pop Session” poinformowali na konferencji prasowej, że powodem zerwania umowy było niedotrzymanie przez „Pagart” jednego z jej punktów. Po prostu nie zapewniono zespołowi talonów na benzynę! Przy takiej organizacji aż dziw bierze, iż i tak do tej pory gościliśmy u nas kilka sław światowego jazzu i muzyki poważnej.

Przyjechała natomiast — również mocno reklamowana — grupa „Supercharge” z Wielkiej Brytanii, uprawiająca muzykę dyskotekową. Można sobie wyobrazić, jaki poziom przedstawiało kilku clownów, skoro po dwóch utworach, znająca się na muzyce publiczność zaczęła masowo opuszczać amfiteatr. Prymitywny łomot bez żadnej koncepcji, głupawe podskoki, fikołki i inne numery z taniego kabaretu lat trzydziestych, ale wielkie przekonanie o wyższości swojej sztuki nad innymi! Nic ciekawszego nie wniosły do ogólnego nastroju pozostałe zespoły takie jak „Wir” (NRD) czy „Piramis” (Czechosłowacja), stad też znowu bardzo korzystnie na tym nie wypadły polskie grupy debiutujące — jak już pisałem — w ubiegłym roku. Spora — i zasłużona — popularność osiągnął zespół „Exodus”, który nareszcie zrozumiał, że zabawy z syntezatorami dźwięku nie wywołują już takiego aplauzu. Wprawdzie nadal Władysław Komenda niepotrzebnie i czasem bez uzasadnienia dusi klawiszowe baterii syntezatorów z ogromnym przekonaniem, ale w całości zespół prezentuje się bardzo ciekawie. Podobnie rzecz ma się z grupą „Krzak”, grającą nowoczesnego jazz-rocka, w którym o całosci brzmienia stanowią skrzypce. Jest to poza tym jedna z nielicznych grup rockowych, która w takim stopniu wpłata do

swojej muzyki elementy stricte jazzowe. Tu również słychać zapożyczenia z McLaughlina i Corei, ale który z jazz-rockowych zespołów na świecie ich nie ma? Tak więc z ubiegłorocznych debiutantów te dwie grupy wyróżniają się dzisiaj znacznie, czego nie można powiedzieć o mocno lansowanym „Kombi”, zespole nie dysponującym ani wybitnymi instrumentalistami, ani ciekawymi pomysłami muzycznymi. Ot, taka sobie łupanka, jaką uprawia w kraju kilkanaście co najmniej zespołów.

Największy jednak tłum przybył do Opery Leśnej w trzecim dniu festiwalu, kiedy to występowała supergrupa „SBB”, tym razem powiększona o znakomitego gitarzystę — Sławomira Piwowara. Z tego, co było widać, jest to chyba najpopularniejszy obecnie polski zespół rockowy, ale też tworzący go muzycy są wybitnymi indywidualnościami. Lider Józef Skrzek (instrument klawiszowy) tworzy w tej chwili już muzykę na pograniczu muzyki poważnej. Ostry, zły na pograniczu muzyki poważnej, brzmienie struktury, wielopłaszczyznowość brzmienia, skomplikowane pochodzą i przede wszystkim maestra techniczna. Kompozycje Skrka służą jednak przede wszystkim budowaniu nastroju, taka jest ich konstrukcja. Ktoś kiedyś napisał, że jest on mistrzem budowania napięcia, ale też jest to czynione w dosyć prosty sposób. Po prostu Skrzek wielokrotnie powtarza te same figure, ewentualnie posługuje się ostatniem, stąd ów wrażenie rosnącego napięcia. Jedno wszak trzeba zarzucić liderowi. Otóż nie wykorzystuje on tak, jak by należało, możliwości pozostałych członków „SBB”. Znakomity gitarzysta Antymos Apostolis przez większą część koncertu zatrudniony jest przy instrumentach perkusyjnych, zaś Piwowar tworzy tło, na którym Skrzek rozgrywa swoje partie instrumentów klawiszowych. Przyznam się, że z tych to wszystkich powodów wyszedłem z koncertu grupy nieco rozczarowany.

Tak więc miniony „Pop Session” nie zachwylił, mimo że było na nim co nieco do słuchania. Ale też nie widziałem festiwalu bez chociaż kawałka dobrej muzyki. Chodzi o coś innego. Chciałoby się mianowicie widzieć z roku na rok coraz większy postęp, coraz lepszych wykonawców, a jest niesłaby nacisk. Tylko, że po takiej konfrontacji naszej muzyki z zagranicą znowu powstają mity o wyższości rodzimej produkcji nad inną. A to będzie zwyczajna bajka.



Józef Skrzek — lider „SBB” — przy baterii swoich syntezatorów na festiwalu „Pop Session 79”.

foto. Jacek Awakumowski

— trochę zmanierowanej i skomercjalizowanej. W kompozycji „Kwadrat” słychać bardzo dużo elementów zaczerpniętych z dawniejszych utworów Chicę Corei (melodyka), jest tu trochę struktury Johna McLaughlina (partie grane unisono), jest wreszcie asymetryczne metrum rodem z „Mahavishnu Orchestra”. Ale zarówno tematy, jak i poziom wykonawczy pozostają bez zarzutu. Tego po prostu bardzo przyjemnie się słucha.

Trzecim zespołem — z ośmiu biorących udział w koncertach młodej generacji — godnym uwagi okazała się kielecka „Orkiestra Do Użytku Wewnętrzne” preferująca podobny styl muzyki. I o tym zespole — sądzę — wkrótce usłyszymy wiele dobrego. Wprawdzie „Orkiestra” reklamuje się nagrodami zdobytymi na krakowskich festiwalach piosenki studenckiej, jednak z tego dawnego stylu nie pozostało zbyt wiele. Ale nie to jest najważniejsze. W grupie na skrzypcach gra Jolanta Jarosz Kiljan, jedna chyba w kraju dziewczyna, która mało tego, że technicznie gra bardzo dobrze, ale potrafi znakomicie swingować. Gdyby przyszło wybrać najlepszego instrumentalistę „Pop Session” bez chwili wahania wskazywałbym — zresztą nie tylko ja — na tę właśnie artystkę.

Pozostałe zaś zespoły, poza wyróżniającymi się w nich indywidualnościami, nie wywołały w Sopotcie większych przeżyć estetycznych, a czasem wręcz wyganiały spod plandeki namiotu. Może jedynie Andrzej Mitan, który przedstawił swoim niecodziennym głosem poezję śpiewaną — powodując tym samym osłupienie publiczności — zasługuje na większą uwagę, ale też Mitan od wielu już lat uprawia swoją sztukę i nie wiadomo skąd znalazł się wśród debiutantów. Chyba tylko dlatego, że w Operze Leśnej ów kameralny i bardzo nastrojowy program zginałby zupełnie.

Jak zwykle mieliśmy do słuchania sporo zbyt dosłownych kopii zachodnich wykonawców. Rozreklamowana grupa „Res Publica” zynała wręcz utworów „Jethro Tull” — i to zarówno pod względem melodycznym jak i brzmieniowym, powtarzając nawet (flicista) oczywiste błędy lidera Andersona. „Rock Union” (skład ta maniera z przyjmowania angielskich nazw) z Grodziska Mazowieckiego dał popis typowego, rockowego łomotu z wokalistą śpiewającym przez cały czas obok melodii.

Ale mimo wszystko kto wie, czy koncerty „młodej generacji” nie były bardziej interesujące od tego, co działo się przez

Dom był długi, drewniany, z sienią na przestrzał. W sieni po obu stronach drzwi: dwoje z lewej i dwoje z prawej strony. Za każdymi drzwiami — mieszkanko złożone z pokoju i kuchni. Takie same cztery mieszkanki na poddaszu, tylko nie co mniejsze i z jedną ścianą pochylą. Na środku sieni, pod schodami — piec chlebowy. Kiedy całą rodziną oglądali dom, Mańcia oznajmiła, że będzie mieszkać w piecu.

Po co ci to, przecież masz cały dom. On jest twój, za twoje pieniądze. Zajął połowę parteru. Ojciec z wujkiem Antonim rozebrali płytę w jednej kuchence, przebili drzwi między

KOLUMNALITERACKA

1.
Z tej całej wielkiej podróży Mańcia pamiętała tylko postój na granicznej stacji. Reszta skłębila się w motek niepamięci, z którego tu i ówdzie prześwituje przebrzydły wspomnienie. Jak iskry w popielniku: ledwie dmuchnie — gasną. Tak bywa z kłębkiem wełny ze sprutego swetra. Na wszystkie strony sterczą nitki dłuższe i krótsze. Którakolwiek złapie, okazuje się, że to zakończenie jednego z nieprzełączonych węzłów. Jakis czas szarpiesz daremnie, a potem znów szukasz. No, tło trafić na tę jedną, jedyną nitkę prowadzącą do wnętrza szarej kuli. Mańcia nigdy nie udało się trafić na tę właściwą nitkę. Każda próba ulegała na jakimś węzle niepamięci.

Z całej długiej drogi z Uralu do Białegostoku pamiętała tylko graniczną stację i kuferek, na którym ją ojciec posadził, gdy na peronie pojawili się żołnierze w szynielach po pięty i z długimi karabinami.
— Siedź, Mańcia, i nie ruszaj się, choćby nie wiem co.

Dwaj żołnierze i cywil z ogromnym rewolwerem zakniętym za pas otwierali wszystkie kufry, walizy, kosze podróżne, rozwijali taboły.

Mańcia siedziała na kufku, jakby do niego przysłała. Długa barchanowa spódniczka okryła ze wszystkich stron skrzynkę i nie ruszyła się nawet wówczas, gdy żołnierze nie mogąc znaleźć nic w bagażu kazali ojcu zdjąć jesienkę i odpruść podszewkę.

— Bros — mruknął wreszcie cywil. — O twoje cudzaka każetaś niczego nie.

Ruszyli dalej. Jeden z żołnierzy potknął się o Mańcia i na przeprosiny dał jej kawałek niebieskiego cukru przyproszonego machorkowym pyłem.

Potem nadjechał pociąg. Ludzie runęli do wagonów. Ojciec podniósł kuferek oburącz wraz z Mańcią i ustatował go na podłodze „ciepluszki”. A w chwilę później znów przyszedł żołnierz. Ci byli w nieco krótszych zielonych płaszczach, zaś nogi mieli śmiesznie powiązane od kostek do kolan, jak obandażowane. I było jeszcze coś, co bardzo musiało zdziwić Mańcia, skoro pamiętała o tym po wielu latach: żołnierze w zielonych płaszczach mówili tym językiem, którego ojciec i matka pozwalali dotąd używać tylko w domu. Była tak zdumiona, że omal nie wstała z kufka, ale ojciec w porę ją powstrzymał.

— Ja? Chceś sianu — skłamała.
— Pociąg, dziecko, pociąg. Zaraz pojedziemy dalej.

Dopiero w Białymstoku dowiedziała się, że w kufku były złote pieciurobówki. Wypysując je na stoł, ojciec zażartował:

— Widzicie, co nam Mańcia przywiozła pod spódnica? Bogiem a prawdą to wszystko należy do niej. — I zwracając się do córki, co za to kupimy, Mańcia, lalkę?
— Nie, dom.
— Widzicie, jaka chytra? — dźwi się ojciec. — Nie byłaby to baba. Jeszcze mała, a już zna się na pieniądzach. Dom, powiadasz, kupimy? Niech będzie dom.

2.
Dom był długi, drewniany, z sienią na przestrzał. W sieni po obu stronach drzwi: dwoje z lewej i dwoje z prawej strony. Za każdymi drzwiami — mieszkanko złożone z pokoju i kuchni. Takie same cztery mieszkanki na poddaszu, tylko nie co mniejsze i z jedną ścianą pochylą. Na środku sieni, pod schodami — piec chlebowy. Kiedy całą rodziną oglądali dom, Mańcia oznajmiła, że będzie mieszkać w piecu.

Po co ci to, przecież masz cały dom. On jest twój, za twoje pieniądze.

Zajął połowę parteru. Ojciec z wujkiem Antonim rozebrali płytę w jednej kuchence, przebili drzwi między

Noc wylania się sama z siebie. Jest końcem i początkiem. Chwila. Jak katakumba ciosana w skałę. Niby sama a pełna owoców ducha przychodzi. Uwarunkowania istnienia dnia, jednak pełniejsza, wyobcowana z rzeczywistości. Trochę to zdumiewające, nawet poeta sam się waha, a zarazem jest uroczony. Pyta: czy będzie to w ciszy, wśród nocy szalonej. Przez to zwraca się do siebie, „w samym sobie” też noc słysz, ona właśnie jest owym nocnym monologiem. Wszystko zaczyna żyć własnym życiem. Następuje stapianie się parabolicznych wartości.

Natura nocy tworzy teraz niejasność, w której poeta „rozmarwia”, otoczony cieniami tradycji. „Nocą rozmawiamy z mrokiem słowami a rzeczy i drzewa poznajemy po dotknięciu” — napisał „Koncercie egzotycznym” Władysław Sebiła. Jak w wigilijną noc cudów zamieniamy światy. Potrafimy wnikać w to, czego na co dzień nie możemy dostąpić. Rzeczy oglądane świadczą o tym, że są trwałe, dotykane, a jednocześnie mówią, że nie są ostateczne. To ognia. Szkielety wyrazów. Przez nie jesteśmy prowadzeni na punkty nocy. W samym centrum naszej świadomości powstają obrazy. A potem już tylko następuje nagłanie zdobytych doświadczeń do wymogów poetyki — czy — częściej — kanonów obowiązujących. Przy tym wyzwalamy w sobie pasję odkrywcę. Wyobraźnia odta-

dzy pokojami i tak powstało mieszkanie z trzech pokoi z kuchnią. Jeden pokój, ten przerobiony z kuchni, był całkiem mały.

Ten będzie mój, tylko mój! — skakała Mańcia patrząc ojcu w oczy.

— Twój, twój! I Rozalki i Heńka. My z mamą będziemy spać w drugim, a trzeci będzie stołowy.

Czuła wtedy żal do ojca. Pamiętała to jeszcze po latach, gdy już od dawna nie żył. Ten jeden jedyny raz sprawił jej zawód. No bo mówił, że cały dom jest jej, a nie pozwolił zamieszkać samej w najmniejszym pokoiku. A nawet w piecu.

kania w Białymstoku, dali na drogę i na wprowadziny. Za Uralem Nowik też pisał dobrze, złotem. Nie to co później: papierki i papierki. Po prawdzie nierzadko byłam na niego, że bierze złoto. Papierkę schować łatwiej i zmienić trudniej. Długo się trzyma. Ale mój jest uparty: bierz, powiada, chowaj do kufka, złota ani ognia nie spali ani woda nie rozpuści.

— Dobrze mówił.

— Wyszło na to, że dobrze — chętnie potwierdzała matka. — Jak potem była rewolucja, ludzie katierynkami ściany tapetowali, w piecach

lem jeżewskiego albo i drozdowskiego piwa. — Przecie włóknarz, w trzecim pokoleniu. Myślałem wykierować go na farbenmajstra, ale to teraz nie na moją kieszeń. Stare oszczędności dom pochłonił nowych nijk zrobić nie mogę. Sezon włóknarski z każdym rokiem krótszy i krótszy...

Potem się Heńka ożenił z Rychterówną i poszedł na dobre do domu. Został w pokoju we dwie z Rozalką. Rozalka była już całkiem dorosła, ale za mąż jakoś nie mogła wyjść. Za byle kogo nie chciała, a taki, jakiego chciała, nie trafiał jej się. Wreszcie wyszła za cherlawego chłopaka, którego ojciec miał tkalnie w Bielsku. Dziesięciu ludzi w niej pracowało, ale zawsze fabryczka. Pojechała Rozalka do Bielska, a matka — po dawnemu wspierając się odchylonymi na zewnątrz drzwi — w zwałiste bledra — mogła opowiadać sąsiadkom cuda — niewiady o tym, jak dobrze jest jej starszej córce za fabrykantem. O wekslach danych Rubinowi w zamian za pożyczkę na wesela i wyprawę — milczała.

W małym pokoiku przerobionym z kucharki pozostała Mańcia. Nareszcie sama. Za późno to przyszło i już nie cieszyło. Chciała także iść na swoje. Choćby i nie za fabrykanta. Byłoby być uczciwy, nie pił, uszanował.

Rok za rokiem miał jeden podobny do drugiego. To się tylko zmieniło, że lata były coraz chłodniejsze, jesień bardziej dżdżysta, a zimy przychodziły nagle. Coraz krótsze były karnawały. Co roku z nadejściem Bożego Narodzenia Mańcia zapowiadała rodzicom, że to już jej ostatni paniński karnawał, ale jakoś wciąż zaskakiwała ją Popielec. Przychodził różni kawalerowie, niektórzy nawet do rzeczy, matka każdemu na wstępie opowiadała o podróży do Rosji i o tym, że ten dom — to Mańci posag, nie licząc wyprawy i gotówki, ale zawsze jakiś bez czyjejkolwiek winy kończyło się na paru spotkaniach, a potem chłopak zniknął. Czasem wyjeżdżał za granicę, czasem brali go do wojska, ale przeważnie żenił się z inną.

Gdy Mańcia skończyła dwadzieścia pięć lat, karnawały stały się długie nie do zniesienia. Coraz trudniej było doczekać się popielcowej środy, tego zabawnego parawanu, za którym można było ukryć swój wstyd. Wstyd za samotne niedzielnie wieczory, za sobotnie popołudnia spędzane na niesporach zamiast na pocałowach, za przespane samotne noce w pokoiku, gdzie jako jedyny mężczyzna był teraz ojciec. Gdy skończyła dwadzieścia dziewięć lat, ojciec którejś niedzieli przy kolacji ni z tego ni z owego powiedział:

— Mańcia przynajmniej będzie miała dom.

Cląg dalszy na str. 6

Mańczy dom

Ryszard Krasko

W piecu przez długi czas o tydzień piekła chleb, bo w sklepach albo nie było go wcale, albo był taki drogi, że za ojcowskie zarobki nie można się go było dokupić. Później tylko w święta cały dom piekł ciasto i mięso. Mańcia bardzo lubiła to wspólne pieczenie. W piecu paliło się wtedy grubymi polanami, znożonymi przez wszystkich lokatorów. Najlepsze były olchowe, tak raz na zawsze orzekła matka. W Wielki Czwartek i Piątek przez cały dzień wisiała nad piecem lampa ze stołowego pokoju. Nie ta świąteczna, z umbrellką, lecz ta zapalana na budzie. Drzwi od ulicy i od podwórza przez cały czas musiały być zamknięte, bo inaczej ciasto opadało.

Przy tym piecu Mańcia dowiedziała się wszystkiego o mieszkaniach domu. Matka także lubiła opowiadać o tym, jak wyjechali do Rosji razem z fabryką w tysiąc dziewięćset piętnastym, jak się im żyło daleko za Uralem, jak wybuchła rewolucja i jak potem wracali przez całą Rosję. Ona nie chciała wyjechać z Białegostoku, ale mała się uparła. — „Pod Niemcem chęć została?” Jezus Maria, Józefie święty! O Niemcach mówiono różnie. Ze grabia, palą, mordują. I w gazetach o tym pisali. A gdyby nawet zaryzykować i pozostać, to z czego żyć? Nowik całą fabrykę do Rosji wywiozł, pozostały ściany i kominy. Nie to co Becker. Kazał na skrzyniach napisać: „maszynny”, a do skrzyń napakował pluszu. I powiedział te skrzynie do Rosji, aż nad Bałk. Póki doszli, co i jak, w Białymstoku już byli Niemcy.

Prawda — potwierdziła jedna z lokatorek, Łaniewska. — Jak tylko Niemiec przyszedł, zaraz na drugi dzień u Beckera się dymio. Chytry był!

Śmiały się, podziwiali fabrykanta. Taki nie zginie. Urzędnicy z Ewakacji musieli dostać dobry mohorycz za przymknięcie oczu na to, co pakowano do skrzyń. Nie byli już tacy głupi, żeby nie poznać, co plusz, a co maszynny. Przecie waga inna. Ale wiadomo, jak kto ma forsa, to nie zginie ani pod carem ani pod Niemcem.

Mój też zarobił, nie powiem — w tym momencie matka zwykle brała się pod bok wypinając pokazy bruch ciasto opięty powalonym mąką fartuchem. — Zapłacił odškodowanie za porzucenie miesz-

podpalali. A ja co i raz półimperiał z kufka wyjmę, na tołkuczkę pójde, kupię co dusza zmoże. A jak my wracali w dwudziestym drugim, Mańcia całe złoto przywiozła pod spódnica. Strach jak trzęsli na granicy! Nie wiedzieli żołnierze, jakie miody u tej smarkuli pod sukienką!

Kobiety aż się za brzuchy brały, z uciechy. Mańcia wtykała nos w matczyń fartuch. Rada była, że się nią wszyscy zajmują, i wstyd jej było czegoś.

— I tak Mańcia kupiła nam dom — kończyła matka.

— Dom pod spódnica przywiozła, widzieliście ludzie! I to jakiś A co dopiero będzie, jak dorosnie?

I kobiety znów rechotały, poki silniejsza woń z pieca nie ostrzegła, że ciastu grozi niebezpieczeństwo.

3.

Pierwszy poszedł w świat Heńka. Ojciec dał mu porządną facha.

— Za rok, dwa będzie z pana Heńka szpilmajster jak się patrzy — zapewniał stary Rychter, który w Rychterowskim Zauku miał do spółki z Wentzlem niewielką przędzalnię.

— We krwi to ma — mówił na to ojciec, przepijając do Rychtera kuf-

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Andrzej Tchórzewski
EROTYK?

I nie mogę rozpocząć czwartej wersji Boga, subtelnej teologii, dialektyki słowa, zanim nie zwycięży przemocy obrazu:

sutki twe wrzynające się w szkło i w pył Ziemi, chaos uporządkowany, chronologia wzruszenia.

I nie mogę myśleć inaczej niż z seksem.

Dzień swój zaczynam głodem, kończę głodem, nie śpię, wzmożone konstrukcje, które jeden gest

Jestem naprzemian Syzyfem i sępem.

W najstarszym teatrze świata odgrywam rolę Ukrzyżowanego.

Ogłaszam, że chcę myśleć. Ogłaszam: kupię sofistat, Nieprawda.

Z tatuażu mej skóry znikają wywabieni: poeta, intelektualista, sym, pracownik, akcjonariusz...

W dziuryszu zapisuje (bamał po banale): przede wszystkim jesteśmy ludźmi — przegrywamy.

Powtarzam za Dylanem ten skrót z Kamasutty: „And death shall have not dominion”

Sutki twe...

Ziemia znowu wędruje w międzygwiazdny pył.

Nie wiem po co.

Na obu nogach stoję mocno i nie ma to znaczenia.

Że jedna jest żmudniem a druga — radością

Poeta i noc
(Impresja)

leść ów „sekrety wyobraźni”, za pomocą którego brzydota zmienia się w piękno. Działła zgodnie ze stanem doskonałości, jaki posiada, a stanem pogodzenia się ze sobą. Ciemność nadchodzi zrodzona z naszych pragnień. Cała noc płacę. Kreślić burzę namiętną. Na granicy doznania czuć się zespolonym. Wiersz, dzięki temu uczestnictwu, jest podwójnym aktem stawiania się.

Daje się często zauważyć jak wiersze, we frenetycznym uniesieniu wygląda zmierzchny. Kiedy dzień ucieka w ciemny horyzont. Czas staje się bar dziej swobodny. Bo oto jesteśmy w środku nocy...

Dopiero teraz warta jest podkreślenia sytuacja współczesnego poety. Brak u niego dotykalnych kształtów poezji. Nie można uchwycić myślenia jako całości. Porozrywane. Roztrzęsione. Często drażniące oczekiwania. Im bliżej nocy, tym bliżej poznania. Następuje przemiana w anty-romantykę. Wierzymy, że wolność, swoboda, która teraz utraciliśmy na rzecz nocy i niszcz...

Poeta zawsze samotny. Od zarania dziejów. Po dzień dzisiejszy. Noc niezgłębiona. On niezgłębiony. Dwa przeciwstawne światy złożone w jednym pragnieniu. Być tym, czym być dotychczas nie możemy.

Długa noc

Pluskanie wody

Wymawia moje myśli

Widowskowskość powyższego stwierdzenia, nie może stać się powodem nieporozumień.

Chodzi nam o ukazanie — poprzez uświadomienie potężności nocy z poezją — tego, co nazywa Zbigniew Żakiewicz dojrzałością. W „Zwierzeniach i refleksjach” konkluduje: „A wieczory, w których wszystko może się stać, czyż nie są podobne dojrzałości? Bowiem dojrzałość może być jeszcze tęsknią i wierzy w spełnienie”. Poeta dojrzały do nocy, to poeta świadomy swoich poczyni, który wyciąga papier wierszy, że przeżyje jeszcze raz coś wielcej niż „moment mechaniczny”, gdyż noca wszystko się dzieje i wszystko się stało...

JAN SOCHOŃ

JACEK GRUŃ

KOLUMNA LITERACKA

Istnieją dwa rodzaje oczekiwań czytelników — odnośnie literatury pamiętnikarskiej. Pierwsze z nich chciałoby widzieć w niej jedynie ujawniające się z niestychaną szczerością ekspresje duchowe, które — nie zawsze — dają się uchwycić poprzez badanie życia publicznego ich autorów. Drugie natomiast, i jest to zjawisko jeszcze nie ugruntowane w świadomości ogółu, pragnie uważać wypowiedzi tego typu za odrębny gatunek literatury, będący, jak piszą badacze, „załącznikiem form literackich”. Wtedy ośrodkami zainteresowań stają się relacje jakie zachodzą pomiędzy pamiętnikiem a odmianami gatunkowymi literatury pięknej. Jednak najbliższe prawdy będzie stwierdzenie, że tzw. odbiorcy masowi najchętniej czytają to, co wiąże się, choćby w najmniejszym stopniu, z



JÓZEF RYBIŃSKI

Życie i mit

Jan Sochoń

życiem prywatnym znanych ludzi kultury czy nauki, ujawnia drobne skandale towarzyskie, jednym słowem — pokazuje „ciemniejsze” strony myślenia i egzystencji. Dlatego, między innymi, zapoznając się z książką Józefa Rybińskiego większość z nich będzie nieco zawiedziona. Nie ma w niej bowiem nic godnego uwagi z punktu widzenia „odbiorcy kawiarnianego”.

Jest ona — najogólniej — próbą opisaną życia, swoistym rachunkiem sumienia z przeszłości. Autor postanowił utrwalić (poprzez słowo) specyfikę i „nastroj” północno-wschodniej Polski, począwszy od początku XX wieku do końca lat trzydziestych. Bawiem Białostoczczyna, dla wielu, wciąż pozostaje terenem tajemniczym, w sensie pewnej archaiczności kulturowej. Tu wolność ma wymiar indywidualno-duchowy, w przeciwieństwie do kultury Zachodu, gdzie kojarzy się z istnieniem demokratycznych instytucji. Tu również jesteśmy bliżej natury, dzięki której mamy możliwość występowania z cywilizacją, w tym sensie tego słowa. Wspomnienia Rybińskiego zachowują ów uniwersalny (ludowy) wymiar życia, przypominając, że nie moglibyśmy istnieć bez formuły zjadającej światu sens ostateczny. Była nią jednak osoba człowieka z przyrodą, mitem, który scala wszystkie nasze doświadczenia, nadaje im pełnię znaczenia ludzkim poczynaniom.

Wydarzenia pojawiające się na łamach książki są zwykłe. Mówią o sprawach pospolitych, codziennych. Są wyrazem z troską, ale również zdziwieniem otaczającą rzeczywistością, zjawiskami tak natury zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Nie to jednak przesadza o wartości omawianej tu poezji. Może najważniejsze jest świadectwo, jakie ona daje: świadectwo miłości (nie bójmy się tego słowa) i przywiązania do ziemi rodzinnej, do drugiego człowieka, świadomości, że każdy czyn powinien mieć na celu dobro wszystkich.

Poprzez notowanie codziennych realiów Rybiński ocalił od zapomnienia wiele z tego, o czym możemy się dowiedzieć jedynie z prac (jakże unikalnych i prawie nie istniejących) folklorystów i etnografów. Rzecz zapewne nosi znamiona paradoksalności, ale opisy (bardzo klarowne i żywe) Rybińskiego w sposób znakomity potwierdzają niekiedy tezy, zaproponowane przez Włodzimierza Pawluczka odnośnie ludowej ontologii. Kiedy np. autor opisuje całe, by tak rzec, misterium budowy nowego domu (w którym każda czynność ma ustaloną kolejność, symbolikę, magię itd.), właśnie w ten sposób dowodzi tezy następującej. Generalnie rzecz biorąc, ludowa „ontologia” zdaje się

opierać na przekonaniu, iż wszystkie rzeczy w świecie mają charakter substancjalny oraz, że we wszystkich przedmiotach tkwi element psychiczny. Stąd też religijny czy filozoficzny dualizm — podziału świata na przyrodę i siły nadprzyrodzone, na świat materii i świat idei — na gruncie uświadamienia ludowej nie ma żadnego uzasadnienia. (Zob. „Żywioł i forma”, Warszawa 1978).

Wskazuje również na ogólniejszą sytuację w kulturze regionu, zamykającą się w ramach „zamiastostwa” Redzińskiego. W wielu punktach, wspomnienia mówią (choć w inny sposób) w gruncie rzeczy to samo, co daje się wydobyc z powieści autora „Listów z Rabarbaru”.

Opisując własne dzieciństwo w podbiałostockiej wsi Rybiński stara się przede wszystkim pokazać, iż ówczesne życie było nierozdzielnie związane z religią chrześcijańską, przemieszaną na najróżniejszych elementach przejętymi (chyba) z kultu pogańskiego, gdzie codziennie rozpętała była pomiędzy sferą sacrum i profanum. Świat zdawał się wprost przepełniony duchami, demonami. Można rzec: nad wszystkim unosił się wszechwładny panujący mit. Czas pierwotny mitu przemieniał się w czas realny za pomocą wyrażenia przestrzennych relacji (opozycja „dnia i nocy”, „światła” i „ciemności”). Ludowe poczucie czasu — dlatego — wiązało się z mitologicznymi figurami. Przydawało ono bytowi regulujący, uporządkowany charakter. Rybiński pokazuje, w jaki sposób ta koncepcja czasu (wiarę) wpływała na „myślenie”, działanie wiejskich zbiorowości. Odsłania mechanizmy rządzące tamtą egzystencją. Oczywiście nie należy tego, co tu piszę, rozumieć opacznie. Dopiero z perspektywy historii widzimy odmienność ówczesnego modelu bytowania.

W latach międzywojennych refleksje tego typu nie mogły się tworzyć. Życie (jakby od zawsze) istniało wzdłuż góry ustalonych wzorców. Leniwie mijaly pory roku i lata. Wszystko trwało w niemożliwym do naruszenia porządku. Wtopione w mit i z niego biorące początek. Rybiński (poza bezsprzeczną wartością faktów) ujawnia swego rodzaju system filtrów, przez które docierają do naszej świadomości minione sprawy, poczucie łączności z tradycją, przywiązanie do wzorów kulturowych, uczestnictwo w jakimś mitycznym porządku rzeczy, wiara w określone wartości.

Ta — wydawałoby się — mało efektowna poezja, „daje do myślenia”. Pozwala zrozumieć wiele z rzeczywistości dzisiejszej. Wskazuje — przy tym — na nierozłączność natury i kultury. Prezentowany przez autora obraz świata (daleki i „nawijny” w swoim wymiarze zewnętrznym), zdaje się, z obecnej perspektywy, być bardziej autentyczny, niż sędzi większość tzw. intelektualistów i uczonych na-

szego wieku. Zapewne trochę żal tamtych lat, młodości, wiary, która mówi, że człowiekowi szlachetnemu ostatecznie wszystko obraca się na dobro. I trudno nie przyznać mu racji. Warto więc zapoznać się z tą książką. Niejednemu z czytelników dostarczy ona ciekawego materiału do przemyśleń najmniej oczekiwanym.

Józef Rybiński: SŁOŃCE NA MIEDZY. „Pojezierze” Olsztyn 1979, s. 295, zł 45.

Ciąg dalszy ze str. 5

Rozpłakała się, zerwała się z za stołu, gryzła wyszywającą poduszkę zdobioną pluszową kanapą, stojącą w stołowym między stolikiem z gramofonem i gdańskim zegarem.

Zegar tykał równo, wolno. Dostojnie wybił godzinę. Bł, jak biła kościelne dzwony w wielkie święta. Albo podczas pochówku. Mańka stała w jego dzwonieniu tylko żalobne tony.

Potem przywykła. Wiedziała, że już na zawsze pozostanie w tym domu, który sobie przywiozła pod baranową spódnicą.

4.

A później znów przyszła wojna. Z Bielska przyjechała Rozalka z dziećmi. Męża zabrali do wojska, nie chciała pozostać przy teściach. W kilka dni po niej sięgnął na Wąską Heniek z rodziną. Usprawiedliwił się, że tylko na kilka dni, póki nie znajdzie innego mieszkania. Musieli go przyjąć. Dom, w którym mieszkali, spłonął ugodzony niemieckim pociskiem.

Mieszkanie, dotąd obszerne i załotnie puste, zarożło się nagłe ludźmi. Mańka nie miała czasu na rozmyślenia o sobie. Rozalka całymi dniami beczała wspominając męża, Heniek kombinował, jak wyżyć taką gromadę ludzi, ojciec — nie nawykły do tłoku — przesiadywał w fabryce, a w dni wolne od pracy u kolegów. Matka stała się nagłe gderliwa nie do wytrzymania. Pewnie dlatego, że zawsze lubiła dobrze zjeść i innym coś smacznego podać, a teraz krupniku nie zawsze starczało do syta. Ciepła godzenia tych wszystkich ludzi spadła na Mańkę. Nawet rada była z tego, a gdy sama traciła głowę — szła do ojca. Z całej rodziny on jeden naprawdę z nią współczuł.

Któręś nocy matka obudziła rodzinę głośnym krzykiem. Ojciec uśmiechał się.

— Mańka, Mańka, — szeptał, gdy córka przyszła do niego, — to twój dom, pamiętaj... Tylko twój... I wy pamiętajcie. I powiedzieli zebranych spojrzeli, w którym miała być stanowisko i groźba, a była mgiełka żalu, że to już i strach przed tym, co będzie TAM.

Nikt z wyjątkiem Mańki nie wziął sobie do serca tego niepisane testamentu. Rozalka i Heniek tylko wtedy przypominali sobie, kto jest gospodynią, gdy trzeba było coś naprawić lub załatwić w urzędzie.

— No, gospodyni, leć do magistratu po numerkę, bo będzie sztraf.

— A tym nie możesz? Przecież przechodziś tamtędy...

— A bo to mój dom?!

Ledwie się skończyła wojna, wykoszowali z rodzinnego domu, jakby ich kto wyganiał. Heniek już zimą czterdziestego piątego był pod Wro-

Piotr Waldemar Wiśniewski

LIŚCIE NIE

4

sprzężenie ucieczek
wszystkie kąty zajęł
marsz przez uschłą puszcę
gdy wokół ulewa
płyną nurtem kłody
uschniętych pokoleń
nie zdążyłeś uciec
przed drzewem sumienia
zapytałeś w sklepie
o cenę przyrody

5

drzewom szaleją serca
dopóki jesień
nie ostudzi po ptakach
jeszcze ciepłych dłoni
dopóki jedno serce
walczącej galezi
uczymy się na pamięć
okiennej rozmowy
uczymy się odlotów
i chmur przesyconych

6

ślepy mają wrażenia
że noc zwariowała
i huczą czarne płaty
zimnodźwięk śniegów

i nic ich nie zatrzyma
a kiedy po policzkach
pęka tama wzroku
palce deszczu na drzewach
stroją fortepiany
a gdy zranione niebo
napatrzy się liściom
spod cieni łuki tęczy
grają

8

życie od nocy do nocy
po niepotrzebnych śladach
poprzez kamienne uśmiechy
a te leśne korzonki
uciekają spod ziemi
i bęc przyjacielu nosem
a te światła wesołe
dyszzące dyskoteką
odbijają twarze
i twoje oczy na nich
a te palce zdradliwe
kurczowo chwytają się brzytwy

10

krzyczeć
zamkniętą resztę
by rozwił ją obieg
pozorantów milczenia
nawnej radości
bardzo niezależnie

Dzisiejsza Kolumna Literacka ukazuje się w zwiększonej, wakacyjnej objętości. Następne jej wydanie pojawi się dopiero we wrześniu. Wtedy też wrócimy do omawianych uprzednio spraw związanych z warunkami, w jakich istnieje i rozwija się środowisko literackie regionu północno-wschodniego. D.S.

w pluski po połoku

śmiech dzwoni na różaniec

najeżonych bogów

kiedy pogrzeb karleje

zakwita artysta

i wszystkich polityków

ustawia przy drodze

aby na chorągiewkach

uczyli się wiatru

czy się uniezależnić

czy śmiać się po bogach

11

już żywica zakrzepła

na zranionej ręce

panie liściem odziany

poczekalnio ptaków

usiadłem dzisiaj

z nimi na galezi

a potem się zbudziłem

lekki od upadku

na wietrze poleciałem

lizać futro ziemi

Józefa Drozdowskiego

DO KROWY

Matko miłomleczna

matko mlekodajna

ukołyszaj sny ciepłym aksamitu

Tuż przed nami wywędrowały krowy

całujmy ślady raco

prosząc o kroplę mleka

a może jeszcze zawrócą



WIOSNA

Wiosna obudziła się w naszym powieku
patrzy przez mgłę na kosmory
które niechcinnie znikną
za zakrętem konwulsji

ZWIEDZAJĄC ZOO

W oczach Statungi strach

w moich pustka

Jez bóg zwierzęcy bezlitosny

o moim mówię że nie istnieje

Ona walcząca z obłąkaniem w ZOO

ja schizofrenicznie zamknięta

w ściany ruchomego świata

Czy kiedykolwiek zrozumiesz nasze obłądy

naszą dal bogów

ty uśmiechnięty z lepkim cukierkiem w ręku

Narysowałam na ziemi obok ciebie Statungo

złotą klatkę taką samą jak lotnik Małemu Księżu

to jedyna ze wszystkich istniejących i możliwych

to w niej urośnie ci nadzieja

Ryszard Krasko

Mańczy dom

lat. Od czasu do czasu nawet matce Mańce podrzucał kawałek rąbaki, przed świętami szynkę, jedno i drugie pęto kiełbasy.

W trzech pokojach z kuchnią, wśród mebli zniszczonych nie tyle wskutek ułowy czasu, co w wyniku przedsiębiorczych bratanków i siostrzeńców, została Mańka z matką. Z czego żyły — nie potrafiła powiedzieć nikt, ale żyły. Mańka trochę szyla, w lecie sprzedawała kwiaty pod Farą, jesienią przed zakończeniem zmiany stawała w bramie fabryki z koszykiem jabłek lub śliwek. Spuszczała oczy, gdy nadchodził ktoś znajomy. Zresztą było ich coraz mniej — wyjeżdżali, umierali, odchodzili z fabryki zmieniając zawód na bardziej popłatny.

Od czasu do czasu wynosiła na rynek pozostałe po ojcu pałta, ubrania, buty. Najdłuższą opierała się pokusie sprzedania zegarka, ostatniego wartościowego przedmiotu pozostałego z czasów rodzinnego dobrobytu.

Wreszcie i ten skarb zaniosła na Sienny Rynek. Prawie wszystko, co jej dał handlarz, musiała natych-

miast wypłacić człowiekowi, który naprawił dach.

Trochę placili lokatorzy. Niewiele, ale placili. I ile tam komu dyktowało sumienie i ile mógł. Według prawa powinni byli płacić tyle co przed wojną, ale co teraz można było kupić za piętnaście złotych? A tyle wynosił czynsz za pokój z kuchnią bez wygód.

Przy tym wszystkim Mańka nie narzekała. Nareszcie miała swój dom. Tylko swój. Powoli przywykła do tej myśli, żyła się z nią, smakowała. Aż ją polubiła. Nawet nie przyszło jej do głowy, że została gospodynią wówczas, gdy dom już

Nie, nie życzyła źle bratu ani siostrze. Cieszyła się tylko, że nie ma co tracić. Została jej tylko matka gasnąca z każdym dniem i równie stary dom. Miała przy sobie, cały świat. Wszystko, do czego się w życiu przywiązała.

Najpierw przyszył plotki, a w jakiś czas po nich — urzędnicy. Ani jednym ani drugim Mańka nie chciała wierzyć. Nie chciała również słuchać sąsiadów zbierających się popołudniami na narady, nie czytała pism przysyłanych z urzędu. Po prostu nie przyjęła do wiadomości, że bloki przysyły i do tej dzielnicy. Mijając rozebrane drewniaki udawała, że wszystko jest po dawno, że niczego nie dostrzega. Najchętniej szła w tę stronę ulicy, gdzie akurat niczego nie burzono, choćby miała nalożyć drogi. Udawała, że nie widzi bloków, póki nie stanęły w poprzek Wąskiej, odcinając dojazd do głównej arterii. Sadziła kwiatki, podlewała grządki, szczepiła drzewka, jakby się nie miało stać, jakby miała tu mieszkać jeszcze sto lat. Matka już od miesięcy nie wstawała z łóżka. Mańka nie mówiła jej o niczym, nie dopuszczała do niej sąsiadek. Zresztą coraz mniej było. Zniknęły wraz z domkami ustępującymi miejsca wielopiętrowym gmachom, groźnym i przylatczającym, całym z betonu jak nagrobne płyty.

Pierwszy poważny wstrząs przyszedł wraz z listem od notariusza: Rozalka i Heniek podpisali umowę, zgodzili się sprzedać spółdzielni swoję część placu i domu. Podpisali również umowę w imieniu niedołężnej matki, głównej spadkobierczyni. Mańki nawet nie pytali, co robi ze swoją częścią i z tymi gratami zapelniającymi trzy pokoje. Po kilku dniach wypchniętych rozterką wrócił spokój. Mańka znów sadziła, pęła, przybijała deski w płocie wyruwane przez jakiegoś robotnika pracującego przy budowie bloku, który już rósł na placu należącym jeszcze pół roku temu do Stolarów.

W czwartek wracając z rynku spostrzegła ciężarówkę stojącą przed jej domem. Lokatorzy z górki ładowali swoje meble. Pogadali z Antczakową, jak gdyby nigdy nie. Przechodząc przez sieć przepuszcili robotników przeciskających się przez przewężenie obok chlebowego pieca. Wdrzygnęła się mimo woli na widok podłużnego, czarnego przedmiotu, który nieśli na ramionach. W blasku padającym od frontowych drzwi dostrzegła toczące nożki, a z przeciwnej strony rzeźbiony gryms i zorientowała się, że to tylko szafka gdańskiego zegara Antczaków. Za domem ktoś coś rąbał. Wyszła na ganek. Jacyś obcy ludzie w koszulach z zatoczonymi rękawami ścinał jabłonie. Podeszła bliżej, oparła się o niski płotek oddzielający ogród od podwórza, patrzyła chwilę, jak depczą piwonie. Na jej widok robotnicy opuścili siekiery. Wyszła do ogródka starannie zamkając za sobą furtkę, choć płot po przeciwnej stronie już nie istniał i każdy już teraz mógł wejść kiedy chciał. Nie odezwała się. Zerwała kilka lilii starannie odłamując łodygi, jakby się bała je uszkodzić, choć już były od dołu zmiażdżone. Wyszła, zamknęła furtkę na zaszcpek.

W sieni znów natknęła się na robotników z przedsiębiorstwa przezeowego.

Pani gospodyni, proszę się pakować, niedługo przyjeździemy po panią. Jakby były kłopoty — pomożemy. Spółdzielnia fest mieszkać pani wysykowała, na pierwszym piętrze, z balkonem. Nawet za bardzo nie odczuje pani zmiany. Ale trzeba się pospieszyć, bo jutro z rana przychodzi brygada rozbiórkowa.

— Dobrze, dobrze. Jakoś sama sobie poradzę.

Mówiła bez gniewu, bez wzruszenia nawet. Trochę się tam dziwiła. Przywykli do placu, złorzeczeń. Nie pierwszy dom przychodziło im opróżniać przed rozbiórką.

W jakiś czas po odejściu ciężarówki z meblami ostatniego lokatora robotnicy zatrudnieni w ogrodzie poczuli swąd. Nim pojeśli, co się stało dom ogarnęły płomienie. Sosnowe belki wysuszone w ciągu dziesięcioleci płonęły jak siarka. Samochody strażnicy na próżno usiłowały przedrzeć się przez rozorytą ulicę. Nim pierwszy był gotów do akcji, dom się dopalał.

W ogrodzie, wśród powalonych drzew i zdeptanych kwiatów robotnicy pocieszały staruszkę otuloną w koc narzucony na nocną koszulę:

— Córka zaraz przyjdzie, pobiegła do telefonu...

W zadumie przypomnieli sobie kamienną twarz i niewidzące oczy kobiety, która przed pół godziną rwała lilie przynięcone konarami zwalonej jabłoni.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR
 Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — w sobotę i niedzielę — „Mistrz kierownicy ucieka”, prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 19.30 i 20 (ostatnie dni).
KINA
 „Północ” — w sobotę i niedzielę — „Mistrz kierownicy ucieka”, prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 19.30 i 20 (ostatnie dni).
 „Ton” — w sobotę i niedzielę — „Zorro”, prod. włosk.-franc., kol. (od lat 6), godz. 10.30 i 13; „Śmieć człowieka skurczopowatego”, prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 13.30 (w niedzielę o 11.30); „Do krwi ostatniej”, a i l, prod. polsk. (od lat 15), godz. 19.30 i 20 (ostatnie dni).
 „Srebrna” — w sobotę i niedzielę — „Północ”, prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 19.30 i 20 (ostatnie dni).
 „Złoty” — w sobotę i niedzielę — „Północ”, prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 19.30 i 20 (ostatnie dni).
 „Spotkanie” — w sobotę — „Przygody Robinsona Crusoe”, prod. radz., godz. 17; w niedzielę — „Bajki dla dzieci”, godz. 19; „Przygody Robinsona Crusoe”, godz. 17.
KLUBY
 Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 1 — w sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy — „Linda”, w godz. 19-24.
 Interclub „Sepulchrum”, ul. Dąbrowskiego 3 (Spółki) — Program dyskotekowy w sobotę i niedzielę, w godz. 20-24; w niedzielę — w godz. 20-24.
KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM
 Białostocki — w sobotę i niedzielę — „Północ”, prod. franc. (od lat 15).
 Dąbrowska Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Test pilota Pirxa”, prod. polsk. (od lat 12).
 Hajnowska — w sobotę — „Srebrna”, prod. włosk. (od lat 15); w niedzielę — „Przygody Robinsona Crusoe”, prod. polsk. (od lat 15).
 Łapy — w sobotę i niedzielę — „Do krwi ostatniej”, cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).
 Monki — w sobotę i niedzielę — „Mistrz kierownicy ucieka”, prod. radz. (od lat 15).
 Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Złoty”, prod. franc. (od lat 15).
 Sokółka — w sobotę — „Wierne”, prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Śmierć z komputera”, prod. franc. (od lat 15).
ŁOMŻYŃSKIM
 Łomża — w sobotę i niedzielę — „Straszenie Jędzusa”, prod. węgiersk. (od lat 15); w niedzielę — „Revolwer Python”, prod. franc. (od lat 15).
 Grajewo — w sobotę — „Świat Dzikiego Zachodu”, prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Orkiestra z dżungli”, prod. USA (od lat 12).
 Kolno — w sobotę i niedzielę — „Północ”, prod. franc. (od lat 15).
 Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Gwiezdne wojny”, prod. USA (od lat 12).
 Zambrów — w sobotę i niedzielę — „Kobra”, prod. jap. (od lat 15).
SUWAŃSKIM
 Suwałki — w sobotę i niedzielę — „Północ”, prod. aust. (od lat 15).
 Suwałki — w sobotę i niedzielę — „Wyspa srebrnych czapli”, prod. CSRS-NRD (od lat 12).
 Augustów — w sobotę — „Nierazem kobieta”, prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Adela”, prod. CSRS (od lat 15).
 Elk — w sobotę i niedzielę — „Mistrz kierownicy ucieka”, prod. USA (od lat 15).
 Elk — w sobotę i niedzielę — „Słodka dom”, prod. belg.
 Głębokie — w sobotę i niedzielę — „Wielki sen”, prod. ang. (od lat 15).
 Góral — w sobotę i niedzielę — „Szkolny walec”, prod. radz. (od lat 15).
 Kruki — w sobotę i niedzielę — „Nie strzelaj do nauçyciela”, prod. kanad. (od lat 15).
 Mikolajki — w sobotę i niedzielę — „Powrót Robin Hooda”, prod. ang. (od lat 12).
 Olecko — w sobotę i niedzielę — „Dziwna kobieta”, cz. I i II, prod. radz. (od lat 15).
 Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Mroczny przedmiot podania”, prod. franc. (od lat 18).
 Pisz — w sobotę i niedzielę — „Dubler”, prod. franc. (od lat 12).
 Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę — „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”, prod. polsk. (od lat 15).
 Sejny — w sobotę i niedzielę — „Po sezonie”, prod. ang. (od lat 15).
 Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Szereki 2”, prod. USA (od lat 15).
 Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

SOBOTA
RADIO

PROGRAM I
 Władomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 8.05 Lato z Radiem; 11.40 Uwaga! Bądź przesylny na drodze; 12.35 Muzyczna polska melodia; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Przebieg na lato; 13.20 Wokalista i pianista S. Sołka; 13.40 Kacik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 16.20 Uwaga! Bądź przesylny na drodze; 16.40 Gwiazdy włoskiej piosenki; 19.15 Z katowickiego studia; 19.40 Sprawozdanie z VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Bydgoszczy; 20.00 „Wesoły autobus”; 21.15 Gwiazdy sportu; 21.30 Przy muzyce o jaro; 22.20 Uwaga! Bądź przesylny na drodze; 22.30 Ostatni na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. st.-muz.

PROGRAM II
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM III
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM IV
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM V
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM VI
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM VII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM VIII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM IX
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM X
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XI
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XIII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XIV
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XV
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XVI
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XVII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XVIII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XIX
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XX
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XXI
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

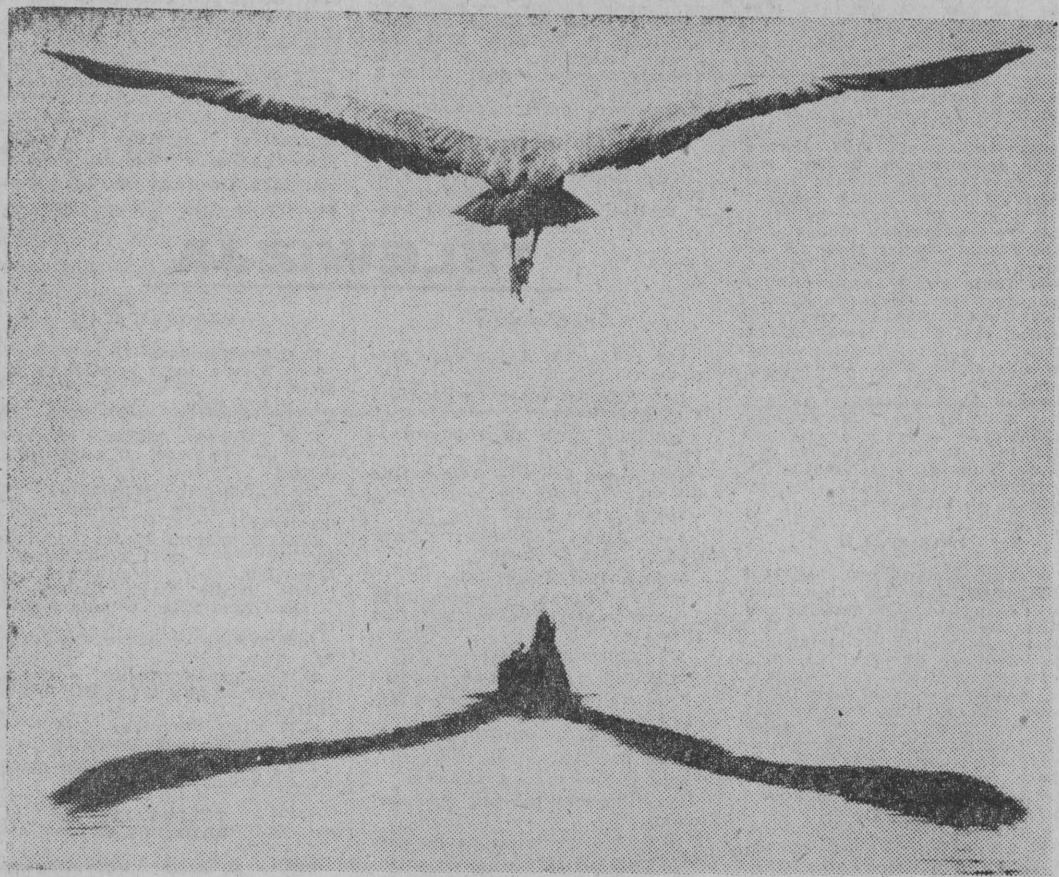
PROGRAM XXII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XXIII
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XXIV
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dni; 5.30 Muzyczne dni; 6.30 Muzyczne dni; 7.30 Muzyczne dni; 8.30 Muzyczne dni; 9.30 Muzyczne dni; 10.30 Muzyczne dni; 11.30 Muzyczne dni; 12.30 Muzyczne dni; 13.30 Muzyczne dni; 14.30 Muzyczne dni; 15.30 Muzyczne dni; 16.30 Muzyczne dni; 17.30 Muzyczne dni; 18.30 Muzyczne dni; 19.30 Muzyczne dni; 20.30 Muzyczne dni; 21.30 Muzyczne dni; 22.30 Muzyczne dni; 23.30 Muzyczne dni; 24.30 Muzyczne dni.

PROGRAM XXV
 Władomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.3

RELAKS



Lustrane odbicie.

CAF — Archiwum

„Plecakowe” różna turystyczne

W trosce o potrzeby turystów Rzeszowska Spółdzielnia Pracy „Metalprzet” przystąpiła do produkcji miniaturowego przenośnego sprzętu „kuchennego”. Są to opiekacze turystyczne, przeznaczone do opiekania głównie ryb, drobiu i kiełbas, z wykorzystaniem zwykłego ogniska turystycznego. Opiekane w tym różnie mięso czy ryby nie tracą tłuszczu, gdyż gromadzi się on na dnie urządzenia.

Opiekacze wykonywane są z odpadów blachy stalowej, pozostałości w toku produkcji metalowych mebli poligraficznych i szaf laboratoryjnych. Pierwsze egzemplarze opiekaczy turystycznych zyskały wysokie oceny fachowców, w związku z czym „Metalprzet” zamierza jeszcze w br. wyprodukować co najmniej 1000 sztuk tego rodzaju sprzętu turystycznego.

„Metalprzet” uruchamia również produkcję specjalnych, różnorodnych piekarników do domowych kuchni gazowych, węglowych itp. Różna te wyposażone są w specjalne wsporniki do nadziewania np. drobiu, ustawiające do obracania różną ilość. W br. „Metalprzet” wyprodukuje ok. 1500 sztuk takich urządzeń. (F.P.)

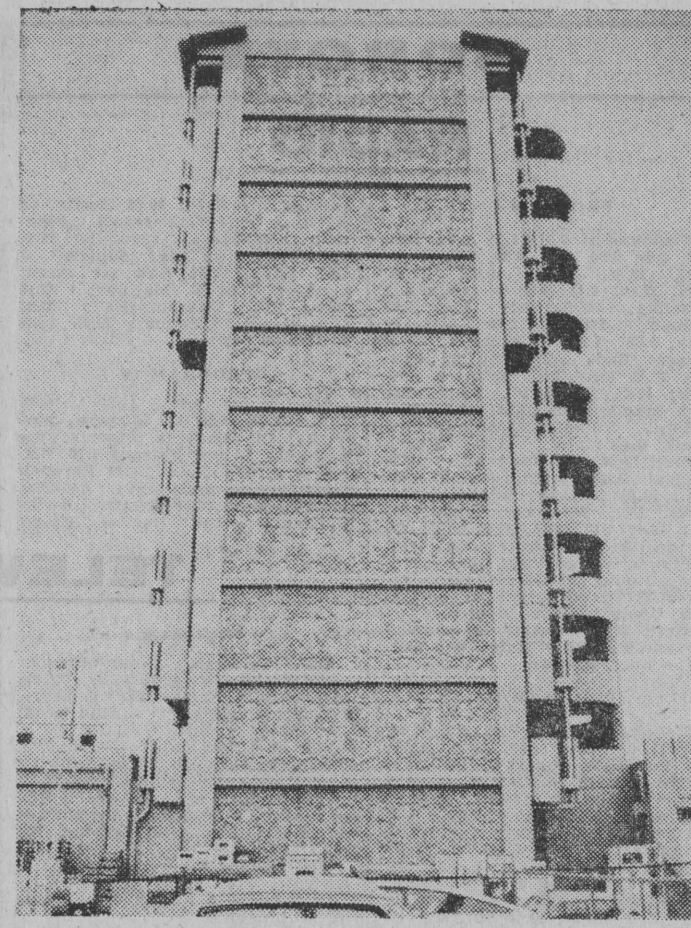
Muzyka i... urbanistyka

Organizowane w Bydgoszczy międzynarodowe festiwale muzyki dawnej krajów Europy środkowej i wschodniej przyczyniają się do korzystnych zmian w urbanistyce i wyglądzie miasta nad Brdą. Swego czasu muzyczny temat zainspirował artystów plastyków do ożywiania monotoni ulic rzeźbami i formami przestrzennymi.

Ostatni, piąty już z kolei festiwal, odbył się w „dzielni muzyycznej”. Tak nazwano rejon śródmieścia, w którym przy małym parku znajdują się gmachy Filharmonii Pomorskiej i szkół muzycznych. W parku powstała „galeria kompozytorów”, składająca się z rzeźb, przedstawiających największych mistrzów muzyki polskiej i obcej. (K.H.)

Brak czystych plaż

Na wybrzeżu Morza Śródziemnego do wyjątków należą skrajnie czyste plaże. Trudno jednak, aby było inaczej skoro — jak obliczono — ze 118 większych miast, położonych blisko morza, każdego dnia spływa 13 miliardów m³ ścieków kanalizacyjnych. Jeśli weźmie się pod uwagę, że



W dzisiejszych czasach, gdy w osiedlach mieszkaniowych dominują wieżowce — pudełka, oryginalne rozwiązania architektoniczne zaskakują na szczególną uwagę. W taki sposób japoński architekt zaprojektował elewację dla 11-piętrowego domu mieszkalnego w Tokio.

część plaż zanieczyszczona jest dodatkowo smarami i ropą, to urlopowiczom pozostaje już niewielki wybór miejscowości z czystą wodą i piaskiem. Zainteresowane państwa opracowały program oczyszczania wód i plaż. Będzie to kosztowało 5,6 miliarda dolarów, ale podobno się opłaci. (M.M.)

Mężowie bardziej zadowoleni

W przeciwieństwie do licznych anegdot o ciemionych przez żony mężach, okazuje się, że mężczyźni są w małżeństwie bardziej zadowoleni niż kobiety.

W ankiecie rozpisanej w tej sprawie przez Instytut „Wickerta” w RFN, 83 procent żonatych mężczyzn odpowiedziało, że bez wahania ożeniłby się po raz drugi ze swoimi obecnymi żonami, natomiast tylko 70 procent kobiet zdecydowałoby się wyjść za mąż za swych obecnych mężów. (M.M.)

Biodra i... nauka

Przy pomocy statystyki w zasadzie można wszystko udowodnić. Studentka jednego z amerykańskich uniwersytetów zajęła się... mierzaniem pośladków i szerokości bioder swych koleżanek.

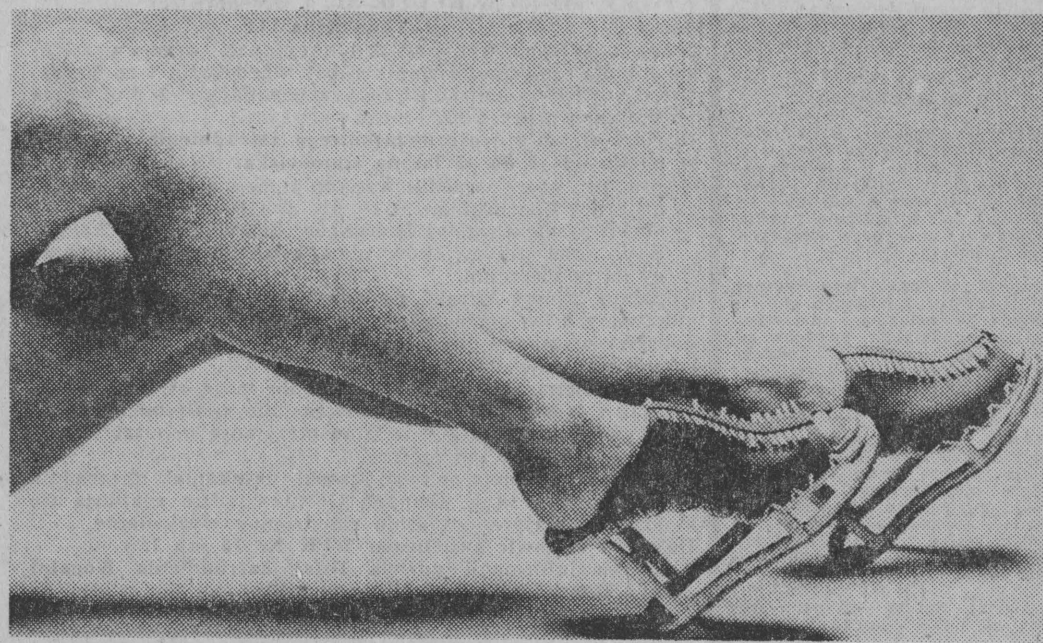
Doszło do „rewelacyjnego” wniosku, że o to szerokość tyłnej części ciała dziewcząt ma ściśle związek z postępowaniem w nauce. Czym maszywniej były w tym miejscu zbudowane koleżanki, tym miały lepsze świadectwa.

Wyniki „badań” rzeczywiście niezwykłe... (M.M.)

★ MODA ★ MODA ★



Bawelno jest absolutnym szlagierem tegorocznego sezonu... CAF — Radkiewicz



I pontofie wyglądające dziwnie, ale z pewnością wspaniale chodzi się w CAF

Nadzy pasażerowie i... stewardesy

3100 stewardes japońskich zagrożilo strajkiem z powodu „ponoszonych szkód moralnych”.

Oto japońskie linie lotnicze wprowadziły na swych trasach kabiny sypialne pierwszej klasy i właśnie one stały się prawdziwą udręką dla dziewcząt. Niektórzy z mężczyzn chodzą po kabinach nago, czynią im nieprzyzwoite propozycje, proszą o masowanie pleców, a w ogóle zmuszone są oglądać w tych kabinach wiele nieprzyzwoitości, co „odbiera im chęć do pracy” i „uwłacza ich godności”. (M.M.)

Minister na rowerze

Minister budownictwa RFN — Dieter Haack propaguje wśród swoich zwolenników postępowanie na rowerze.

W zachodniomiejdeńskich miastach, przy pokonywaniu tras do 4 km, rower jest najszybszym środkiem lokomocji. Ponieważ w 60 procentach długość miejskich arterii nie przekracza 3 km, rower wienien stać się — zdaniem ministra, najpowszechniejszym środkiem lokomocji. Nie tylko wydzie to ludziom na zdrowie, ale przyczyni się do ogromnych oszczędności paliwa i zmniejszenia zanieczyszczenia powietrza w miastach — argumentuje minister. (M.M.)

Znów „najmłodsza babcia świata”

Świat ma znów najmłodsza babcię. Została nią 28-letnia Włoszka Angela Sarrentino, której 14-letnia córka Guispa, urodziła zdrowego chłopaka. (M.M.)

Tysiąc i jeden pożytków z orzecha

Utarło się mniemanie, że uprawa orzechów laskowych w Polsce jest nieopłacalna. A sprawa ma się dokładnie odwrotnie. Jest i opłacalna, i możliwa, a nawet więcej — pożądana. Z wielu powodów. Na terenach górzystych mamy sporo gruntów rolnych, które z uwagi na położenie na stromych zboczach nie mogą być wykorzystywane. Na tych terenach z powodzeniem rośnie i owocuje leśzczyna. Pierwsza korzyść — to wykorzystanie tych terenów, następna — korzyści z plonów.

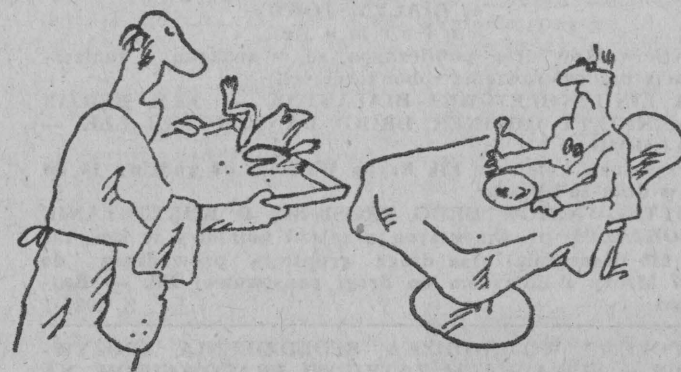
Są one niemałe jeśli zwzględnie, że orzechy laskowe są niezbędne dla wielu dziedzin. W przemyśle spożywczym np. służą jako dodatek do różnego rodzaju asortymentu czekoladowego, bakali i lukusowego pieczywa oraz do uzyskiwania tłuszczów jadalnych. I to takich, które przewyższają wartości smakowymi i zdrowotnymi inne, z olejem oliwkowym włącznie (tłuszcz te są również lepszym od innych surowcem w wyrobie kosmetyków). Masa, która pozostaje po oddzieleniu tłuszczu, służy do wyrobu mączki o wysokich wartościach smakowych, zawierającej wysoki procent białka. Mączkę tę dodaje się do wielu wyrobów spożywczych w celu wzbogacenia ich w białko.

Korzyści te są tym większe, że orzechy laskowe zawierają te wszystkie składniki, których poszukują z powodzeniem dietetycy i specjaliści rolnictwa. W porównaniu z jabłkami — orzechy laskowe zawierają np. 10 razy więcej potasu (duży udział w przemianie materii węglowodanów), po 36 razy więcej fosforu (niezbędny dla prawidłowego odżywiania tkanek nerwowej i mózgowo-rzeczniowej) oraz wapnia (prawidłowa budowa układu

kostnego). 47 razy więcej magnezu (stosowanego już w wielu krajach w profilaktyce chorób nowotworowych), wreszcie — 60 razy więcej żelaza (mającego istotny wpływ na procesy krwiotwórcze).

Orzechy laskowe — to także ważne źródło tych składników, których niedobór odciąża gospodarkę żywnościową wielu krajów: 17—22 proc. ich masy — to białka, 7 proc. — węglowodany, a 65 proc. — tłuszcze. Wreszcie — korzyści finansowe. Z jednej strony dla tych, którzy uprawiają leśzczynę: z 1 ha uzyskuje się ok. 2 ton orzechów, których cena skupu wynosi niemało, bo aż 60 zł za 1 kg. Z drugiej strony — dla nas wszystkich, bowiem orzechy laskowe jako niezbędne musy importować. W 1975 r. płaciłszy za 1 t. blisko 800 dolarów, zaś za tłuszcz — dwukrotnie więcej.

Te dewizy można by z powodzeniem przeznaczyć na co innego gdybyśmy rozwinieli hodowlę leśzczyny u nas, tym bardziej, że nasz klimat, możliwości gruntowe oraz techniczne pozwalają na takie rozwinięcie „produkcji” laskowych orzechów, która nie tylko pozwoliłaby zlikwidować import, ale i uruchomić ich korzystny eksport. (M.K.)



— To u pana jest mucha w rupie?

Cztery lata pod wodą

Cztery lata spędził pod wodą ścieżnik nurek Lucjan Bielen, oczywiście sumując wszystkie godziny podwodnej pracy. Jako nurek pracuje on już trzydzieści trzy lata.

Do pierwszych, realizowanych przy jego współudziale, zadań należała m. in. pomoc przy oczyszczaniu świniojskich kanałów portowych z wojennych pozostałości — bomb głębinowych, amunicji w walcach okrętów. Niezwykłej ostrożności wymagało np. wydobywanie bomb lotniczych.

Pewnego razu prowadzący jego podwodną podróż operator nacisnął nie ten guzik — nieprzypadkiem nurek odwieziono do szpitala. Innym razem przepływał w pobliżu barka szarepiła o przewód pozwalający utrzymać łączność z powierzchnią — nurek o mało się nie utopił.

Lucjan Bielen jest aktualnie najstarszym pracownikiem Socjalistycznego Przedsiębiorstwa Robot Czerpalnych i Podwodnych. (M.M.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) świętynia protestancka, 8) wyciąg z gotowanych roślin leczniczych, 9) nakrycie na stół, 11) Wilhelm, legendarny bohater szwajcarski, 12) oficjalny strój profesorów wyższych uczelni, 13) afisz, 16) diura, 18) rewolwer bebenkowy, 20) rycearz z popularnego serialu telewizyjnego, 23) stolica Wenezueli, 25) trener naszej kadry piłkarskiej, 27) jeden z przywódców insurekcji warszawskiej w 1794 r., (skwec z zawodu), 28) mają zęby, ale nie gryzą, 31) tłum, chmara, 34) zimne pomieszczenie, 37) brzeg, kant, 40) moka, 41) opera Rameau-Korsakowa, 42)

uf, jak gorąco, 44) tkanina, która szkoda, 45) w chlewie, 48) znana mądrecka drużyna piłkarska, 49) na prochy lub na głosy, 50) naczynie na mleko, 51) wrór doskonałości, 52) kolarz się z kół.

PIONOWO: 1) strój, ubiór, 2) wstęp, 3) żre zelażo, 5) rodzaj gwóźdź, 6) syn wnuka, 7) część noża, 10) nie mów prawdę, 14) egzotyczne pniące, 15) kolor szarzielony, 17) samochód dostępny dla każdego, 19) waszność pani, acani, 21) stolica Norwegii, 22) żona radcy, 24) gapi się na malowane wrota, 26) granica, 29) jed-

na drugą myś, 30) spartacko-ny wyrób, 32) oszołomienie wywołane alkoholem, 33) furankut, 35) część sztuki teatralnej, 36) owad ślizgający się po powierzchni wody, 38) może być kregowy, 39) przezroczysta ozdoba kapelusza damskiego, 43) szpilka do włosów, 46) widzi w ciemności, 47) pies myśliwski.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 168”.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 162

POZIOMO: przybór, krwotok, rozdziewek, bekas, guzik, santon, Kalman, nab, Ostra-

wa, pik, dront, indyk, różga, dobro, topak, hel, „Ogoniok”, nie, perlak, mrowie, beton, ciecie, mirabilla, dziekan, Rummelia. PIONOWO: przesąd, tyran, wół, tri, lokum, Dominiak, boston, rdest, kwoka, węglan, kabriolet, zapytanie, ostroga, awiator, rezon, depesza, rolnik, Okocim, zielnik, oktan, imbir, Romeo, „Witef”, raj, lud.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 157 z 14 lipca br. nagrody książkowe wylosowali: Przemysław Szum z Siemiatycz, Elżbieta Dobrzańska z Łomży, Michał Sienko z Grajewa, Andrzej Sadowski ze Złotorii i Zdzisław Remiszewski z Mławicy. Nagrody prześlemy pocztą.

